Nr 4. Kraków, Wtorek 6 Stycznia 1903. Rok XXII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu . . . . . . . . . . | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem . . . | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 | 4 „ — „ |

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Piohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

## Od wydawnictwa „N. Reformy“.

Dla **feletonu powieściowego** pozyskaliśmy, na rok 1903, prace pierwszorzędnych autorów polskich. Jedną z najbliższych nowości na tem polu będzie dla dziennika naszego napisany utwór p. t.:

### „Wilczy bilet“.

Rzecz osnuta na tle stosunków szkolnych w Królestwie Polskiem, — przez *B. A. Jer.* (Pseudonim).

**Nowi prenumeratorzy**

otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w naszym feletonie, powszechne zajęcie budzącej, powieści *Józefa Glady* p. t.:

### „Sergiusz Wasilewicz Gardow“,

a nadto początek, wychodzącej w tygodniowym dodatku, rozgłośnej powieści *Bolesławity* p. t.:

### „My i oni“.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

### „Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Prenumeratorzy „Wędrowca“ nabywać mogą po zniżonych, wyłącznie dla nich, cenach wspaniałe wydawnictwo p. t. „Poeci polscy“ z ilustracyami. Wychodzące obecnie **Dzieła Juliusza Słowackiego** w sześciu tomach kosztują 7 złr. 80 ct. (zamiast 15 złr. 60 ct.). Płaci się za tom I. i VI. jednorazowo 2 złr. 60 ct., za każdy tom następny 1 złr. 30 ct. Za przesyłkę pocztową 40 ct. od tomu. Wyszedł na razie tom I.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

### „Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** hal. kwartalnie;

### „Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie 20 halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „N. Reformy“ **przed 1 stycznia 1903**. W razie przeciwnym administracya nie bierze odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

## „Ostatnia chwila“.

Ach! Ileż to już razy było! Nie udało się dziesięć razy, ale udać się może raz jedenasty, pomyślał p. Koerber i zwołał konferencyę ugodową czesko-niemiecką. Pierwsze jej posiedzenie odbyło się w sobotę o g. 3 po poł. w Wiedniu, a efekt jej był, jak wszystkie wiedeńskie dzienniki stwierdzają, korzystniejszy znacznie, niż się spodziewano. Dodatnią stroną pierwszego spotkania się stron spornych było, że zarówno Czesi, jak Niemcy stwierdzili potrzebę pokoju narodowościowego, i że niemieccy przedstawiciele Moraw nie usunęli się zaraz po złożeniu deklaracyi, lecz w dalszych pertraktacyach z prezydentem gabinetu wezmą udział. Wreszcie ważną jest okoliczność, że dr Koerber zapowiedział przedłożenie nowego elaboratu, na podstawie którego toczyć się mają dalsze obrady konferencyi ugodowej.

Na sobotniem posiedzeniu konferencyi, oprócz dra Koerbera, obecni byli ministrowie: Hartel i Rezek. Prezydent gabinetu, zapowiedziawszy nowy ze strony rządu elaborat w sprawie językowej, wskazywał na potrzebę pokoju narodowego w krajach korony czeskiej, poczem rzekł:

„Po walce zarówno lojalnej jak ciężkiej, udało się przed kilku dniami między obu rządami zawrzeć nową umowę co do podstaw wspólności ekonomicznej obu państw na lat dziesięć. Porozumienie oznacza wyrównanie interesów obu państw. Nie stanowi ono tryumfu jednej lub drugiej strony, tryumfuje jedynie monarchia. Musimy naprzód postępować. Nie możemy ciągle dawać się wstrzymywać jednej przeszkodzie. Austryacki parlament powinien raz nareszcie przystąpić do spełnienia swych obowiązków. Nastała ostatnia godzina, to musi się stać i dlatego proszę panów, pozwólcie, by się to stało. Połączcie wasze siły i uprzątnijcie ten kamień z drogi“.

W imieniu stronnictw niemieckich z Czech: ludowego, postępowego, agraryuszów i wierno-konstytucyjnej szlachty, złożył deklaracyę dr Funke, że Niemcy tylko na podstawie swoich, znanych propozycyj przystąpią do akcyi ugodowej.

W imieniu Niemców morawskich zapowiedział wprawdzie dr Chiari, że jako poseł morawski przeciwny jest udziałowi posłów tego kraju w tej konferencyi i że memoryał czeski z 16 grudnia 1902 nie może być podstawą rokowań; zastrzegł się wprawdzie, że do tego oświadczenia ograniczy się udział posłów morawskich w konferencyi, atoli nie odmówił udziału w konferencyi z drem Koerberem.

Bardzo dyplomatyczne było oświadczenie dra Pacaka, który zaproponował rozpocząć obrady nad kwestyą językową przy władzach państwowych, i aby w pierwszym rzędzie omawiano najbardziej piekącą sprawę wewnętrznego języka urzędowego, przyczem wyraźnie podnieść należy, że Czesi nie mogą uważać wewnętrznego języka urzędowego za przedmiot kompensaty i pod tym względem stoją na stanowisku, że oba języki krajowe w wewnętrznej służbie są równouprawnione. Czesi są gotowi postulaty czeskie i niemieckie po kolei wziąć pod obrady, nie mogą jednakże zgodzić się na takie uregulowanie kwestyi językowej, któreby zmieniło obecny stan na ich niekorzyść i nie mogliby zgodzić się na takie uregulowanie wewnętrznej służby urzędowej, któreby się sprzeciwiało zasadom rozporządzeń Stremayera, ponieważ byłoby to naruszeniem ustaw zasadniczych. — Dalej oświadczył pos. Pacak, że Czesi pragną uregulowania kwestyi językowej nietylko w Czechach i na Morawach, ale także na Śląsku, jakoteż we wszystkich krajach, w których mieszkają ludy słowiańskie“.

Ten ostatni zwrot deklaracyi Pacaka jest przedmiotem sarkatystycznych uwag ze strony prasy wiedeńskiej.

W imieniu konserwatywnej szlachty czeskiej wyraził hr. Sylva-Tarouca opinię, iż w całej tej sprawie rolę kierującą objąć powinni przedstawiciele ludu i dla tego szlachta czeska usuwa się na plan dalszy, pragnąc jedynie przyczynić się do złagodzenia przeciwieństw stron spornych.

Dalsza dyskusya, w której zabierali głos posłowie: Zaczek, Chlumecky i Herold, nie przyniosła już nowych momentów. Zakończył obrady dr Koerber zapowiedzią, że obrady w sprawie uregulowania kwestyj narodowych w Czechach i na Morawach nastąpią na osobnych konferencyach. Zaprosił tedy prezydent gabinetu przedstawicieli morawskich na konferencyę, odbyć się mającą dzisiaj, w poniedziałek, o godzinie 10 rano, a Czechów na 3 po południu.

Taki jest faktyczny stan sprawy w tej chwili. Nie wiele obiecuje to pierwsze spotkanie się stron spornych, ale też i nie przesądza przyszłości.

## Czesi, Polacy i pos. Halfar w Sejmie śląskim.

Czytamy w „Głosie ludu śląskiego“:

„Z prawdziwem napięciem oczekiwaliśmy zwołania Sejmu, aby się przekonać, jakie tam obecnie zajmą stanowisko z jednej strony Czesi zaś z drugiej strony p. Halfar i dziś możemy tylko stwierdzić, że przekonanie jakie mamy o Czechach i o p. Halfarze nie zawiodło nas wcale.

„Posłowie słowiańscy, którzy w Sejmie stali na stanowisku zgody czesko-polskiej postawili za warunek, że wybierać będą do Wydziału krajowego jeden raz Czecha, drugi raz Polaka. Urząd ten ma ogromne znaczenie i związany jest z płacą dosyć znaczną. Dotychczas zasiadał w Wydziale krajowym Czech — a mianowicie dr Stratil a obecnie przyszła kolej na Polaka. Czesi, którzy przy wyborze do Sejmu zdradziwszy nas — chcieli winę zwalić na tych maluczkich, okazali teraz w Sejmie, że ta zdrada jest przez nich ukartowaną i że odnosi się ona do wszystkich spraw względem Polaków. Czesi na wybór Polaka się nie zgodzili i postawili na kandydata znów dra Stratila. I cóż zrobili polscy posłowie? Zamiast postawić stanowczy opór — oni w swej zachowawczej polityce... zgodzili się na Czecha i głosowali na dra Stratila“.

„Głos ludu“ krytykuje to postępowanie posłów polskich bardzo ostro i zaznacza, że wobec tej bezwzględności Czechów powinni byli posłowie polscy głosować na Niemca. To zdanie swoje uzasadnia zaś tak:

„Zasiadanie dra Stratila w Wydziale krajowym jest dla nas Polaków o wiele więcej niekorzystne od Niemca. — Niemiec pracować może w Wydziale krajowym na szkodę tak Czechów jak Polaków a więc obywatele czesko-polskich gmin mogą liczyć w sprawach gminnych przynajmniej na bezstronne uwzględnienie — tymczasem Czesi jak wiadomo pracują tylko dla siebie z ogromną szkodą dla Polaków“.

W tem rozumowaniu „Głosu ludu“ może być dużo racyi, mimo to nie godzimy się na zdanie, że polscy posłowie powinni byli głosować na Niemca. Czesi, którzy przeforsowali wybór Halfara i tak skwapliwie zaliczyli go zaraz do swoich, już się zapewne przekonali, że wielkiej pociechy z niego mieć nie będą. — Znamiennem dla „przekonań“ tego nowego posła „słowiańskiego“ ze Śląska było jego głosowanie w sprawie wniosku dra Michejdy. „Głos ludu“ pisze o tem, co następuje:

„Dr Michejda podniósł w Sejmie sprawę równouprawnienia narodowego pod każdym względem, — ażeby zaś rząd moralnie zmusić do uwzględnienia jego wymagania, stawianego w imieniu całej ludności, postawił wniosek, ażeby uchwalono budżet prowizorycznie tylko na pół roku. Wszyscy posłowie słowiańscy głosowali za tym wnioskiem, z wyjątkiem p. Halfara, który głosował razem z Niemcami. Znamy p. Halfara bardzo dobrze i wiemy, że on nigdy nie będzie głosował za wnioskiem, który byłby rządowi niemiły. Obawiałby się przecie, żeby mu który z urzędników ręki nie podał, a zresztą otrzymał przecież order... i jakżeż można wymagać od niego, żeby pracował w myśl życzeń ludu, skoro on chce i będzie pracować tylko w myśl życzeń rządu“.

Niemcy widocznie lepiej znali p. Halfara, niż — Czesi.

## Z zaboru pruskiego.

(Postępy polskości na kresach. — „Wyjaśnienie“ p. Kościelskiego. — Słuszna uwaga „Dziennika Berlińskiego“. — Rady „Dziennika Poznańskiego“. — Pomyślna wiadomość).

Mimo ucisku i bojkotu, polskość na kresach naszych nietylko nie cofa się, ale się wzmaga. Świeżo znów potwierdzają to dwie skargi niemieckie. I tak magistrat w Katowicach na Śląsku w swem sprawozdaniu za rok ubiegły podnosi z naciskiem, że żywioł polski w mieście coraz większe na każdem polu czyni postępy i że zupełna polonizacya miasta nie należy do niemożliwości. Podobny głos odzywa się teraz z przeciwległego krańca zaboru pruskiego, z Gdańska.

„Tam, gdzie niedawno jeszcze ukrywano starannie polski sposób myślenia i usposobienia, tam dziś — pisze „Danz. Allg. Ztg“ — z taką śmiałością występują, jakgdyby Polacy byli panami w kraju. Wielkie znaczenie dla postępu polskości w kołach przemysłowych Gdańska ma założenie polskiej spółki (zaliczkowej). Założoną została przed rokiem, a dziś liczy 60 członków, którzy rozporządzają wcale pokaźnym kapitałem. Ręka w rękę z postępem polskości w kołach rzemieślniczych pracuje polska inteligencya. Gdańsk posiada już dwóch adwokatów a 10 lekarzy polskich. Obok tego rozwijają się polskie towarzystwa coraz więcej, a nawet noszą się w Gdańsku z myślą, żeby założyć biuro prawnej obrony. Podobnie, a w części i gorzej, dzieje się na prowincyi. Polska prasa śmielej, niż zwykle, podnosi głowę i byliśmy w ostatnim roku nieraz zmuszeni zwrócić ogólną uwagę na niebezpieczne wybryki tej prasy“.

Ten rozwój polskości, to najlepsza odpowiedź na eksterminacyjną politykę rządu, lepsza, niż zalecane przez p. Kościelskiego wprowadzenie do Sejmu pruskiego polskiemi głosami niemieckich socyalistów. P. Kościelski nazwał tę radę swoją wprawdzie w osobnem oświadczeniu tylko „pium desiderium“, mającem być nadto „miarą oburzenia ludności polskiej na prądy i osoby w Niemczech, z któremi nie warto rozprawiać po ludzku“ — ale i to tej jego rady nie usprawiedliwia, ani nie uniewinnia. Ponieważ zaś „wielkie“ pisma poznańskie czują się zadowolone tem oświadczeniem, mniema trafnie „Dziennik Berliński“: „My przeciwnie, jesteśmy zdania, że wywody p. Kościelskiego w znanym interwiewie zawierają pośrednio tak silną krytykę dotychczasowej taktyki reprezentantów naszych w pruskich i niemieckich ciałach prawodawczych, że ona nietylko sprawy nie załatwia, ale właściwie dopiero wywołać powinna dyskusyę nad „jakością“ przyszłych naszych posłów i przyszłej ich taktyki“.

Takiej dyskusyi „wielkie“ pisma poznańskie boją się bardzo i dlatego tak skwapliwie zamknęły akta w tej sprawie.

Z powodu rozpoczęcia agitacyi przedwyborczej, wystąpił teraz także „Dziennik Poznański“ z dłuższym artykułem, w którym nowe gromy rzuca na przeciwników bezwzględnej solidarności członków Kół polskich. Zaleca przytem wyborcom, ażeby kandydatom przedkładali następujące pytania: 1) Czy będą popierali interesa i potrzeby rolnictwa wogóle, 2) czy stoją na gruncie absolutnej solidarności, poczem pisze dalej:

„Samo też przez się rozumie się, że od posłów naszych żądać musimy obok obrony ekonomicznych, także przedewszystkiem obrony narodowych potrzeb naszych“.

A więc, zdaniem „Dziennika“, najpierw interes rolnictwa, potem solidarność, a obok tego dopiero: „obrona narodowych naszych potrzeb“. To doskonale charakteryzuje obecny kierunek tego pisma.

Na zakończenie pomyślna wiadomość. Znów odzyskaliśmy kawał dawniej straconej ziemi polskiej. Majątek ziemski Wierzchy w powiecie świeckim, z folwarkami, ogółem 3800 morgów magdeburskich, kupił Polak p. Krajnik ze Sarnówka od rotmistrza pozasłużbowego p. Funka, Niemca. Z tego zaś majątku odkupił zaraz od p. Krajnika za 350.000 marek 2000 morgów, w tem około 120 morgów lasu, dla syna swego Kazimierza p. Wojnowski z Gzików, ogólnie szanowany obywatel i znakomity rolnik Prus Zachodnich, który każdemu z synów swoich kupuje po kolei większe majątki ziemskie.

Takich więcej nam potrzeba.

## „Nasi najserdeczniejsi“.

Zachowanie się prasy włoskiej i niemieckiej z powodu wizyty Lambsdorffa w Wiedniu, o której rezultacie zresztą i dziś jeszcze nic zgoła nie wiadomo, daje niektórym organom prasy wiedeńskiej powód do cierpkich uwag. Między innemi pisze np. „Wiener Allgemeine Zeitung“:

„Hr. Lambsdorff przybył w misyi politycznej do Wiednia i nagle najserdeczniejsi nasi w Berlinie i w Rzymie spostrzegli z niemałem zdziwieniem, że jest jeszcze na świecie monarchia austro-węgierska, i że monarchia ta w porozumieniu z Rosyą może nawet powiedzieć decydujące słowo w sprawie bałkańskiej. Podróż ta podniosła znaczenie polityczne Austryi, wszyscy to przyznają, tylko nie ci dwaj nasi przyjaciele i sprzymierzeńcy. — Dla nich jest to afera, która psuje im szyki i wzbudza nieprzyjemne uczucia. Wręcz zabawne jest np. zachowanie się prasy niemieckiej. Z jej głosów przebija się niemal zdziwienie, że hr. Lambsdorff mógł także wstąpić do Wiednia. — Aby zaś publiczność nie przypisywała tej wizycie jakiegokolwiek znaczenia, traktuje się ją wprost lekceważąco. Tesame pisma, które z uniesieniem rozpisywały się o spotkaniu Wilhelma II z carem w Rewlu, o spotkaniu, którego jedynym rezultatem był ów telegram pożegnalny cesarza, „jako władcy Atlantyku do władcy Oceanu Spokojnego“, tesame pisma widzą w podróży Lambsdorffa do Wiednia jedynie zdarzenie szóstego lub siódmego rzędu. Z głosów tych przebija się nie tyle zazdrość, ile pragnienie, aby powaga Austryi pod żadnym względem nie doznała wzmocnienia. A jednak — jak donoszą — Berlin posyła zaraz księcia następcę tronu do Petersburga, aby i dla Niemiec uzyskał uścisk carski.

„Inaczej zachowują się wobec wizyty Lambsdorffa Włosi. Mieszają się oni od niedawnego czasu do wszystkiego, co tylko jakiekolwiek chociaż posiada znaczenie polityczne. Oburzają

---

*Józef Glada.*

## Sergiusz Wasilewicz Gardow.

83 **Powieść współczesna.**

Gardow, pełen niepokoju i obawy, podał swój bilet żołnierzowi będącemu na służbie, i z bijącem sercem oczekiwał odpowiedzi.

Żołnierz wrócił, mówiąc:

— Jego wysoka wielmożność pan pułkownik prosi.

Stąpając na palcach, wszedł do gabinetu, w którym przy biurku, twarzą ku drzwiom zwrócony, siedział pułkownik.

Na niski ukłon, skinął głową i spytał grzecznie, ale zimno:

— Czego pan sobie życzy?

— Przychodzę w sprawie ważnej prosić waszą wysoką wielmożność o radę i pomoc.

Pułkownik spojrzał zdziwiony na stojącego niedaleko drzwi Gardowa, musnął wąs i rzekł:

— Proszę bliżej, cóż takiego?

Gardow postąpił dwa kroki i stanął, mówiąc już śmielszym głosem:

— W czasie ostatniego procesu przekonałem się, że nie jestem ani dość zręczny, ani sprytny do radzenia sobie z tak przebiegłymi przestępcami, jak są Polacy.

— Hm... nie moja wina, że pan się skompromitowałeś — uśmiechnął się.

— Postanowiłem na przyszłość być ostrożniejszym i władze powołane do przestrzegania porządku i spokoju o wszystkiem uwiadamiać.

— To słusznie... ma pan co nowego?

— Tak jest. Zdaje mi się, że jestem na śladzie odkrycia spólnika Bartnickiego w przemycaniu książek...

— O, to ważne... proszę bliżej... siadaj pan.

Gardow usiadł na brzegu krzesła i czuł, że na czoło występuje mu pot kroplisty. Odetchnął, nie śmiał wyjąć chustki, otarł ręką pot z czoła i mówił:

— Jest to młody człowiek ze Sosnowca i chcę go wyśledzić.

— Nazwisko jego?

— Nazwiska nie wiem, ale zawsze go poznam i łatwo się dowiem, bo pracuje w jednej z kopalń u inżyniera.

Pułkownik spojrzał badawczo i spytał po chwili:

— O cóż panu idzie?

— Mam jechać do Sosnowca w sprawie gubernialnej...

— Jakiej?

— Dotyczącej robotników.

— Już wiem... cóż dalej?

— Będąc tam na miejscu, chciałbym wyśledzić przestępcę, o którym wspomniałem. Sam nie dam rady, prosiłbym więc o łaskawe słówko protekcyi do tamtejszego dowódcy posterunku żandarmeryi, aby zechciał mi dopomódz w tej sprawie.

— Hm... ale pan zawiadomisz go o każdym odkrytym szczególe i następnie jemu zostawisz pole do działania.

— Tak jest, wasza wysoka wielmożność.

— Swoją drogą zasługi pana w odkryciu nie zostaną w tajemnicy.

— Dziękuję waszej wysokiej wielmożności.

— Kiedy pan wyjeżdża?

— Jutro, pociągiem pospiesznym.

— Po przyjeździe zgłoś się pan do komenderującego oficera.

— Słucham, wasza wysoka wielmożność — powiedział Gardow, wstając z krzesła i złożył głęboki ukłon pożegnalny.

— Życzę panu szczęścia i powodzenia! — zawołał pułkownik wesoło.

— Bardzo dziękuję!

XIX.

Po naradzie z przyjaciółmi postanowił Gardow jechać koleją w ubraniu cywilnem, aby swoją misyę do Sosnowca otoczyć tajemnicą pewną, i dopiero po zbadaniu gruntu przebrać się w mundur kancelaryi gubernatorskiej.

Obydwaj koledzy biurowi odprowadzali jadącego, a Didkowskij przy ostatnim kieliszku na dworcu kolejowym powtórzył swe ostrzeżenie:

— Sergiuszu Wasilewiczu, z żandarmami zgodnie i uczciwie.

— Już wiem.

— I jeszcze jedno, od ruskich bierz, z polskiemi pieniądzmi ostrożnie, bo może być pułapka.

— Nie ucz ty mnie, Nikandrze Aleksiejewiczu, — zaśmiał się — jak brać, naucz, aby dawali.

— Ot, na twoje szczęście i zdrowie — zawołał Karpiszew — bez ciebie smutno mi będzie — i wypił kieliszek wódki.

— Powiedz prawdę, Wasylu Mytrofanowiczu, — odezwał się Didkowskij — czy tylko tobie będzie smutno i tęskno?

— Hm... zapewne, że i tobie, Nikandrze Aleksiejewiczu, ale nie tak, jak mnie i mojej rodzinie, bośmy już przywykli do Sergiusza Wasilewicza.

Rozległ się dzwonek szwajcara kolejowego, ucałowali się koledzy i wyszli na peron.

— Konduktor! Pierwsza klasa! — zawołał Gardow głośno i spojrzał wokoło, jakie wrażenie zrobiły jego słowa.

Wszedł do wagonu i wychylony przez okno kończył rozmowę.

W przedziale było pusto. Gardow rozparł się wygodnie, to znów kładł się na kanapce, wstawał, odczytał kilkakrotnie przybite rozporządzenia, dotyczące komunikacyi kolejowej, próbował okien, wentylatorów, klamek... opanowało go znudzenie.

— Konduktor! — zaczepił przechodzącego — przeszedłbym do drugiej klasy.

— Zapełniona.

W Częstochowie wypił wódkę, kupił flaszeczkę dla zabicia nudów, wkrótce ją wypróżnił, zrzucił płaszcz i czapkę, wyciągnął się wygodnie i zasnął.

Obudził się w Będzinie, gdy do jego przedziału wszedł podróżny. Z długiego płaszcza z peleryną i czapki mundurowej poznał Gardow, że spotkał rodaka, a znudzony kilkugodzinnem milczeniem wszczął rozmowę:

— Pan daleko jedzie?

Zagadnięty spojrzał surowo, ściągnął brwi gniewnie, i obrażony pytaniem odwrócił twarz do okna mruknąwszy niechętnie:

— Do Sosnowca.

Gardow nie zważając na dumną i nieprzystępną minę towarzysza podróży, pytał dalej:

— Czy nie mógłby mi pan wskazać dobrego hotelu, jadę po raz pierwszy do Sosnowca.

— Pytaj pan portyera nie mnie, — rzekł tonem obrażonej godności.

Gardow widząc niechęć do rozmowy, ziewnął przeciągle, odszukał swą czapkę mundurową, nałożył i rzekł półgłosem:

— Swój niby, a taki nieużyty i szorstki.

Urzędnik zaczerwieniony z gniewu, odwrócił się od okna, i zawołał tonem ostrej nagany:

— Jak pan śmiesz... — zobaczywszy jednak czapkę mundurową, zmienił nagle ton i kończył uprzejmiej, — czy pan jedzie w interesie służbowym?

— Naturalnie. — uśmiechnął się Gardow, — my urzędnicy rzadko kiedy jedziemy dla przyjemności.

— A ja myślałem, że pan prywatny człowiek, — rzekł tonem usprawiedliwienia się, gdyż urzędnik jadący pierwszą klasą pociągiem pospiesznym, musi przecież posiadać rangę odpowiednią.

— Mam w tem mój interes, że jadę po cywilnemu, nie zawsze dogodnie być w mundurze... każdy poznaje...

— Pozwoli pan się zapytać, — mówił urzędnik bardzo uprzejmie, — gdzie pan służy?

— W Piotrkowie, a pan?

— W Będzinie.

— Zapewne w administracyjnym wydziale? co?

(Ciąg dalszy nastąpi).

się więc, że teraz, gdy radzono nad kwestyami bałkańskiemi, wcale nie zapytano o zdanie rządu włoskiego. Do Włoch przecież — zdaniem prasy włoskiej, — należeć powinien półwysep bałkański, co najmniej zaś zachodnia jego część, Albania. Jakże tedy można było w Wiedniu mówić o sprawach bałkańskich bez Włochów? Czy to ma być nagroda za podróż króla włoskiego do Petersburga? — Wizyta Lambsdorffa bardzo zraniła ambicyę Włochów, i tego prasa włoska bynajmniej nie ukrywa".

„Wiener Algem. Ztg" ma słuszność. Obaj sprzymierzeńcy Austro-Węgier traktują państwo to już od dawna jedynie jako przedmiot politycznego wyzysku, lecz nie jako równorzędne zaprzyjaźnione mocarstwo. Czy jednakże podróż hr. Lambsdorffa powiększy znaczenie Austryi — to przyszłość dopiero udowodnić musi. Zbyt wielkiej nadziei co do tego żywić nie można.

## Z polityki egzotycznej.

Egzotyczna polityka stała się dzisiaj codziennem zajęciem europejskich mężów stanu, którzy muszą obejmować myślą to Chiny, to Wenezuelę, to Egipt, to wreszcie Marokko. Sprawa wenezuelska, która się rozpoczęła wojowniczemi zapędami floty niemieckiej, obecnie jest przedmiotem przewlekłych rokowań pokojowych, to też uwaga szerszej publiczności odwróciła się już od niej. Przestała być zajmującą, pozostawiono ją więc zawodowym dyplomatom, którzy mają na rządzie Wenezueli wymusić jak największe odszkodowanie.

Dzisiaj Marokko jest od kilku dni na porządku ważniejszych spraw z dziedziny polityki międzynarodowej. Sułtanat marokkański, zwany przez uczonych arabskich El Gharbel Djuani, leży na krańcu północno-zachodniej Afryki i graniczy od wschodu z Algierem, od południa z Sacharą, od zachodu z Oceanem Atlantyckim, od północy zaś z morzem Śródziemnem. Marokko, którego granice nie są ściśle oznaczone, ma około 800.000 kwadratowych kilometrów powierzchni, odliczywszy atoli Tuat i część Sachary, powierzchnię jego podają geografowie na 439.000 kwadratowych kilometrów.

Pasmo gór Atlas, znanych już w odległej starożytności, przerzyna kraj w kierunku od południowego zachodu ku północnemu wschodowi. Góry te z płaskowyżem obejmują 70.000 kwadr. kilometrów i dzielą kraj na część północną (190.000 kwadr. kilom.), urodzajną i dobrze nawodnioną, tudzież na część południową (540.000 kwadr. klm.), przeważnie mającą charakter pustyni. Ludność Marokka liczy około 9 milionów głów, z czego na Berberów przypada 5 milionów, na Arabów 3·7 miliona, reszta zaś na żydów i murzynów. Kolonia europejska liczy około 5000 głów.

Sułtan marokkański nie jest monarchą z łaski Ałłaha, a pochodzenie od proroka nie jest „conditio sine qua non" zasiadania na tronie, który nie jest dziedzicznym. Panujący sułtan poprostu według własnej woli naznacza następcę, kierując się przy wyborze przedewszystkiem interesami najbliższej rodziny. Sułtan, jako duchowna głowa poddanych, zarządza olbrzymiemi dobrami duchownemi i wzgląd na płynące z tego źródła dochody wpływa przedewszystkiem na wybór jego następcy.

Sułtanat marokkański jest typem wschodniego państwa, w dodatku źle rządzonego. Wszelkie usiłowania, ażeby zaprowadzić tam jaki taki ład, rozbijają się o ciągłe rewolucye niezawisłych prawie naczelników poszczególnych szczepów. Marokko leżące od tylu wieków tuż nad granicą kultury europejskiej, jest mimoto krainą, która sobie nie przyswoiła nawet najzwyczajniejszych zdobyczy technicznych. Podróżny nie ujrzy tam ani dróg, ani mostów, ani kolei, ani telegrafów. Tak zwane szumnie drogi wojskowe, to wąskie ścieżki, wydeptane przez wielbłądy, konie i osły. Latem wyschłe łożyska rzek łatwe są do przebycia, zimą, to jest w porze deszczowej, wszelka komunikacya ustaje. Cały dobrobyt kraju opiera się na rolnictwie i chowie bydła, ale dzięki polityce finansowej sułtana, dwa te źródła utrzymania ludności wcale nie są pewnemi. W razie nieurodzaju klęska oczywiście dotyka wszystkich, a gdy przyjdzie rok urodzajny, rolnicy nie mogą powetować strat dawnych, wywóz bowiem zboża jest zabroniony. Przemysł, rękodzieła i handel zaledwie zaczynają kiełkować.

Obecny sułtan marokkański, Mullai Abdul Azis, który w r. 1902 przesiedlił się z Marakkesz, drugiej stolicy państwa, do Fezu, nie cieszy się sympatyami ciemnej masy ludności, jako zwolennik nowinek europejskich. Fanatyczni mahomedanie zostali oburzeni do najwyższego stopnia wypadkiem, który zdarzył się w październiku roku ubiegłego. Wówczas pewien Anglik w moszei za pomocą aparatu fotograficznego robił zdjęcia z jej wnętrza. Pewien Arab, uchodzący za świętego, oburzony profanacyą świątyni przez „niewiernego", zastrzelił bez namysłu Anglika. Oczywiście rząd angielski wystąpił z natychmiastowem żądaniem, ażeby Arab, który zabił Anglika, dał głowę. Sułtan wiedząc, że Anglicy nie grożą daremnie, a mają aż nadto siły do wykonania groźby, kazał stracić „świętego" Araba. Szczepy, zamieszkałe dokoła miejscowości Meknes, powstały przeciwko sułtanowi, a chociaż zostały pobite, rewolucya rozszerzyła się dalej. Nastąpiło powstanie Kabylów koło Tetuanu, wywiązały się walki koło Taza, a wreszcie wojsko sułtana poniosło klęskę pod Tesą.

Państwa europejskie, mające z Marokkiem stosunki handlowe, musiały oczy zwrócić na tę krainę, która zresztą od 50 lat ciągle sprawia „trudności" politykom europejskim.

## Kronika.

**Kraków**, 5 stycznia.

**Następny numer** „Nowej Reformy", z powodu uroczystego święta Trzech Króli, ukaże się dopiero we środę wieczorem.

**W sprawie zjazdu Sybiraków** otrzymujemy pismo następujące:

Według doniesień dzienników, przygotowuje się na dzień 21 stycznia b. r., jako 40-letnią rocznicę powstania, zjazd Sybiraków we Lwowie, a odnośne wezwania podpisuje imieniem komitetu p. Michał Ostrowski, urzędnik magistratu we Lwowie. Kto więcej do komitetu zjazd ten urządzającego należy, nie wiadomo.

Zastanowić się należy, czyli taki zjazd Sybiraków, to jest tych, którzy wziąwszy udział w powstaniu, mieli to szczęście lub nieszczęście, oprzeć się aż o lody Syberyi, jest wskazany, potrzebny lub pożyteczny. Podpisany Sybirak sądzi, że zjazd taki ani potrzebnym, ani pożytecznym nie jest. Sądzi, że szkoda wydatków na podróże, przyjęcia i festyny, w takich razach nie uniknione, i że pieniądze te o wiele korzystniej na inne narodowe cele, których mamy bez liku, użyte być mogą.

Czterdziestoletnią rocznicę powstania w dniu 21 stycznia b. r. obchodzić będą niewątpliwie wszyscy uczestnicy powstania (Sybiracy i nie Sybiracy), niemniej wszyscy patryoci w kościołach, na zgromadzeniach i uroczystych wieczorkach. Pytam, czem się da usprawiedliwić, aby ci, którzy w Sybir pędzeni byli, mieli urządzać zjazd i osobny obchód? Pytam, czem jest lepszy ten, który był na Syberyi, od innego powstańca, który rzetelnie i uczciwie spełnił swe obowiązki i również, a może i więcej cierpiał za Ojczyznę? Pytam wreszcie, na co i po co ma się urządzać zjazd Sybiraków — czy Sybiracy mają jakieś odrębne interesy i cele ponad te, jakie każdy patryota mieć powinien? Sądzę, że nie, i że przeto zjazd Sybiraków jest bezcelowy.

Co do wydania księgi pamiątkowej z życiorysami Sybiraków, to na wydawnictwo takie zgodziłbym się, gdyby już kto inny o tem nie był pomyślał,— a pomyślał o tem komitet obchodowy lwowski, wzywając wszystkich, którzy w r. 1863 udział w powstaniu brali, aby swoje przygody opisali i komitetowi nadesłali. Znajdą się zatem w tej księdze pamiątkowej i Sybiracy.

Kraków, 4 stycznia 1903.

*Edmund Klemensiewicz.*

**Teatr górnośląski w Krakowie.** W okresie ucisku i ciężkiej walki, jaką stacza obecnie żywioł polski na Górnym Śląsku, pocieszającym objawem żywotności narodowej jest budzące się z niepohamowaną wprost siłą poczucie narodowe wśród tamtejszej ludności polskiej. Podczas gdy dwadzieścia lat temu rzadkością był Ślązak mówiący zrozumiałym polskim językiem, dziś z radością stwierdzić wypada, że do wyjątków należą Ślązacy niepoprawnie ojczystym językiem władający, a wzmożone usiłowanie prasy polskiej, liczącej na Górnym Śląsku kilkaset tysięcy prenumeratorów, świadczą o rozbudzonej w tym kierunku świadomości narodowej. Od niedawna usiłowania te zyskały nową podporę w zakładanych tam coraz gęściej teatrach amatorskich ludowych, które od kilku lat krzewią z dobrem powodzeniem kult ojczystego języka, posługując się przeważnie swą własną literaturą, na miejscowych stosunkach wzorowaną.

W zeszłym roku mieliśmy sposobność zapoznać się z jednem z takich towarzystw, które gościnnie wystąpiło w krakowskim teatrze, wczoraj zaś wystąpiła przed krakowską publicznością drużyna amatorskiego teatru ludowego z Gliwic, dając przedstawienie na korzyść budowy domu polskiego na Górnym Śląsku. Towarzystwo gliwickie zapoznało nas z dwoma obrazkami scenicznemi Ślązaka Piotra Kołodzieja p. t. „Sąsiedzi" i „Bogata wdowa". Treść ich dydaktyczna, umoralniająca, opiera się na wątłej wprawdzie bajce, ale przepojona jest szlachetną tendencyą i prostemi środkami wywołuje cel zamierzony. Pierwsza z nich opowiada o zgubnych skutkach niezgody sąsiedzkiej i manii procesowania się, druga o smutnych kolejach zamożnej wdowy, która pada ofiarą wyzyskiwacza-zalotnika.

Obydwie sztuczki odegrali amatorowie składnie, okraszając akcyę śpiewami.

Licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła wykonawcom oklasków za ich najlepsze chęci. — W widowni zauważyliśmy kilka kobiet górnośląskich w barwnych strojach ludowych.

W antraktach odegrała orkiestra „Harmonii" bardzo ładnie cykl utworów patryotycznych, które zyskały gorący oklask publiczności, a zwłaszcza śląskich gości.

**Wizytacya szkół uzupełniających.** Wydział krajowy poruczył wizytacyę ze strony kraju, przemysłowych szkół uzupełniających w Białej, Bochni, Chrzanowie, Podgórzu, Wieliczce i wszystkich szkół tego rodzaju w Krakowie — dyrektorowi krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej, posłowi Janowi Rotterowi.

**Wiadomości osobiste.** P. Tadeusz Pawlikowski, dyrektor teatru miejskiego we Lwowie, przybył do Krakowa na kilka dni.

**Paderewski** bawi w Krakowie i był wczoraj z żoną na przedstawieniu teatru Ślązaków.

**Wilia** wedle obrządku gr.-kat. przypada jutro. Święta Bożego Narodzenia trwać będą trzy dni t. j. przez środę, czwartek i piątek.

**Półarkuszowy dodatek,** zawierający ostatnią mowę sejmową posła Rottera, załączamy dla wszystkich prenumeratorów do dzisiejszego numeru „N. Reformy".

**Z teatru** komunikują nam, że p. Tarasiewicz po kilkutygodniowej chorobie ukaże się po raz pierwszy na scenie we czwartek jako Kordyan. Jutro w „Krzyżakach" Danusią będzie p. Mrozowska, Jagienką p. Ordon, Zbyszkiem p. Pawłowski.

**Z Muzeum Narodowego.** Rozwoju Muzeum Narodowego oraz jego użyteczności publicznej po dokonanej w roku 1901 reorganizacyi, najlepiej dowodzą następujące cyfry. W roku 1902 zwiedziło Muzeum 25.826 osób. Z tego w styczniu 1.086, w lutym 1.039, w marcu 1.221, kwietniu 1.148, w maju 4.402, czerwcu 2.347, lipcu 3.100, sierpniu 4.764, wrześniu 2.646, październiku 1.869, listopadzie 1.314, w grudniu 820. Liczby te zależne są od turystycznego ruchu i od świąt. Najwięcej zwiedzających było w sierpniu, bo 4.764, a potem w maju 4.402 — to znaczy w chwili wyjazdu do wód, oraz powrotu z nich. Najmniej w grudniu bo 820 i w lutym 1.039. Z ogólnej liczby 25.826 przypada 12.221 na dni powszednie, a 13.605 na święta, przeciętnie zaś na dzień 72 osoby.

Cyfry dochodu, jaki Muzeum miało ze sprzedaży biletów, katalogów i garderoby przedstawiają się w stosunku do lat ubiegłych, świetnie. Zarząd starał się nie nadużywać wspaniałomyślności gminy miasta Krakowa, której Muzeum Narodowe zawdzięcza rozwój i wzrost, pomimo, że w innych krajach muzea narodowe utrzymuje państwo, kraj i instytucye finansowe. To było przyczyną, że zarząd zmuszony był zredukować zniżenia i bezpłatne wstępy, tembardziej, że opłata wstępu do Muzeum była niską, bo 40 halerzy w dni powszednie, a 20 halerze w świąteczne. — Ze wstępów miało Muzeum 6.557 koron 17 halerzy, z garderoby 907 koron 70 halerzy, a z katalogów 1.530 koron 94 halerze. Ogółem z tych źródeł wpłynęło 8.995 koron 81 h. Z wystaw, które odbyły się w Muzeum, czystego dochodu było 1.263 koron 50 halerzy; z datków publicznych, złożonych w Muzeum, miało dochodu 11.002 koron 69 halerzy. W roku 1901, tj. przed reorganizacyą Muzeum, dochody własne wynosiły przeciętnie około 2.000 koron, a zatem po reorganizacyi wzmogły się już w roku 1902 pięciokrotnie. Liczby te najlepiej stwierdzają użyteczność i potrzebę Muzeum Narodowego w zakresie, jaki mu wyznaczył nowy statut. Frekwencya tak liczna budzi nadzieje, że całe społeczeństwo troszczyć się będzie o dobro i stan tej polskiej instytucyi, która wobec przeszłości kulturalnej naszego narodu i wysokiego poziomu dzisiejszej sztuki, powinna wznosić się zdalej na wyżyny wymagań współczesnych.

**Odczyt.** We środę o godz. 6 wieczór w sali hotelu Saskiego odbędzie się odczyt p. Gabryeli Zapolskiej p. t. „Piękno w życiu kobiety".

**„Żywy dziennik"** w połączeniu z zabawą taneczną odbędzie się w sobotę 10 b. m. w salach „Koła obywatelskiego" (ul. Zielona l. 7). Łaskawy współudział przyjęli: p. Gabryela Zapolska-Janowska, oraz pp. Wilhelm Feldman, Kazimierz Królicki i Adolf Neuwert-Nowaczyński. Komitet nie szczędzi kosztów i dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła jak najlepiej.

Czysty dochód przeznaczony na sprawienie odzieży dla ubogiej dziatwy szkolnej. Biletów nabyć, oraz datki nadsyłać można pod adresem skarbnika p. dra E. Ehrenpreisa w Krakowie ul. Floryańska l. 32, oraz w dzień zabawy przy wejściu na salę. Początek o godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczór.

**W Kole mieszczańskiem** wczoraj przy opłatku zgromadziło się bardzo wiele osób. Wniesiono wiele toastów. Przemawiali pp. Kosobucki, ks. Bandurski, poseł Federowicz, dr Leo i inni.

**Z Tow. „O własnych siłach"** piszą nam: Ponieważ Towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach" w Krakowie wydawać będzie „Przewodnik adresowy", poświęcony sprawom krajowego przemysłu i handlu, w którym pomieszczać będzie adresy firm krajowych, tak fabrykantów, jak i kupców, mających na składzie wyroby krajowe, przeto po raz trzeci odwołuje się do pp. producentów i kupców o nadsyłanie swych zgłoszeń do pomienionego Towarzystwa. Nadmieniamy przy tej sposobności, że Tow. „O własnych siłach" nie będzie pobierać żadnych opłat za umieszczanie zgłaszających się firm w „Przewodniku adresowym". Biuro Towarzystwa przy ulicy Szewskiej l. 9, II p.

**Z Towarzystwa ogrodniczego.** We środę d. 7 b. m. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego uniwersytetu Jagiellońskiego posiedzenie miesięczne krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego. Początek o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

**Z sali sądowej.** W szeregu spraw karnych, prowadzonych przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu, toczył się dzisiaj proces przeciw niejakiemu Wacławowi Sabatowiczowi o lekkomyślną krydę. Sabatowicz w r. 1895 rozporządzając uskładaną kwotą 1600 koron, ulegając panującej wtedy gorączce budowlanej, postanowił mieć własną kamienicę. Pożyczywszy u p. Liebeskinda 10 tysięcy koron, a u p. Gałuszkowej 4000 koron, przystąpił do budowy domu w Dębnikach, bardzo skrupulatnie opłacając z początku procenta od pożyczek. Wkrótce jednak przedsiębiorstwo budowy własnej kamienicy runęło, za długi dom został na licytacyi sprzedany, a Sabatowicz skwitowawszy z własnej kamienicy, wydzierżawił kantynę w koszarach artyleryi w Łobzowie, na której urządzenie i prowadzenie zaciągnął znowu kilka pożyczek. Gdy pożyczek tych nie opłacał wcale, wierzyciele wnieśli przeciw niemu skargę, a wojskowość wymówiła mu dzierżawę kantyny. Długi Sabatowicza wynoszą 10.202 kor. 4 h.

Oskarżony więc o występek lekkomyślnej krydy z § 486 miał stanąć dzisiaj przed trybunałem karnym Sabatowicz, gdy jednak nie stanął, skazany został zaocznie na 2 miesiące ścisłego aresztu. — Rozprawa bowiem i zeznania świadków wykazały, że nie nieszczęśliwe i nieprzewidziane wypadki sprowadziły niewypłacalność oskarżonego, lecz ten, nie mając odpowiedniego kapitału, lekkomyślnie zaciągał pożyczki, których spłacać nie mógł, na prowadzenie różnych przedsiębiorstw.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Dzisiaj wezwano pogotowie Towarzstwa ratunkowego na ulicę św. Anny, do kamienicy, gdzie sklep Rajala, gdzie służąca Katarzyna Pisarska z trzeciego piętra spadła przez nieuwagę w przepaść windy. W tej chwili (godzina 4 po południu) pogotowie odwiozło ofiarę własnej nieostrożności do szpitala św. Łazarza, gdyż dziewczyna mimo silnych obrażeń żyje dotąd.

**P. Gutowski,** redaktor „Szkolnictwa Ludowego" dnia 31 grudnia ukończył 10 lat swej pracy publicystycznej na niwie szkolnictwa ludowego.

**Podgórskie Koło Tow. Szkoły ludowej** zapowiada walne zgromadzenie członków na niedzielę 11 stycznia o godzinie 3 po południu w lokalu zboru izr. w Podgórzu Józefińska 7. Na porządku dziennym: sprawozdanie sekretarki, sprawozdanie kasyerki, sprawozdanie sekcyi szkoły analfabetów, wybór nowego zarządu, wnioski.

**Tarnów,** 3 stycznia. (Kor. „N. Ref.") Z nowym rokiem oddali propinacyę dotychczasowi dzierżawcy tutejszej propinacyi nowemu dzierżawcy, ks. Sanguszce, który wydzierżawił prawo propinacyjne na lat 10. Dotychczasowi dzierżawcy byli podporą magistratu i kahału przy wszystkich wyborach, wywierali oni zgubny wpływ na wyborców, tworząc z magistratem i kahałem silną trójkę, która występowała przeciwko każdej postępowej robocie naszego grodu. Byłoby do życzenia aby nowy dzierżawcy nie mięszał się w politykę miejską.

Sławny skrzypek czeski, Franciszek Ondrziczek, urządza z współudziałem pianisty F. J. Famera dnia 13 b. m. koncert. Ondrziczek wykona Mendelsohna koncert na skrzypcach, Lubina fantazyę z „Łucyi", Paganiniego „Taniec czarownic", i swoje własne: Nokturn oraz Tarantellę.

Z początkiem lutego odbędą się wybory do Rady miejskiej, gdyż ostatnie wybory, dokonane przed dwoma laty, zostały z powodu protestu unieważnione. Cicha walka przedwyborcza daje się już teraz odczuwać.

**VIII kongres** polskiej partyi socyalno-demokratycznej rozpoczął się wczoraj w Przemyślu. W kongresie tym bierze udział 73 delegatów ze wszystkich stron kraju, a także delegat ruskiej partyi socyalistycznej, Mieleń. — Obrady zagaił przewodniczący zarządu partyi, Misiołek, którego następnie wybrano przewodniczącym. Jako wiceprezesi zasiadają obok niego dr Wyrostek ze Lwowa i Schiffler z Przemyśla. Po odczytaniu pisma socyalistów polskich w Ameryce i po przemówieniu delegata ruskiego Mielenia, wysłuchano sprawozdania komitetu wykonawczego partyi, który stwierdza pomyślny jej rozwój w ubiegłym roku. Dalsze obrady odroczono do dzisiaj.

## Ze świata.

**Z martyrologii dzieci polskich.** W „Nowinach Raciborskich" czytamy: „Z Birawy piszą nam, iż główny nauczyciel p. Jurecki zbił niemiłosiernie chłopca szkolnego Urbańczyka, rzekomo z powodu, iż chłopak ten podpowiedział swemu sąsiadowi jakąś odpowiedź. Opis pobicia Urbańczyka jest taki, że go drukować nie można. Nadmieniamy tylko, że lekarz stwierdził u chłopca ciężkie obrażenie wewnętrzne i że całą sprawę wysłaliśmy do Berlina. Gdy tam sprawę omówią, opiszemy ją obszerniej".

**Humbertowie o sobie.** Familia Humbertów nie przestaje zwierzać się reporterom, którzy ich odwiedzają w więzieniu. I tak Roman Daurignac, który przedstawia się w charakterze komika całej bandy, mówił do jednego z reporterów z westchnieniem o swej siostrze Teresie. — „Ona? ależ to jest święta, to największa męczennica całego wieku". — Teresa jednak nie wywzajemniała się Romanowi podobną admiracyą. „Roman nas zgubił — mówiła do jednego z reporterów — gdyby nie jego hulanki, nie jego upodobanie do romansów, nie bylibyśmy dziś w tem położeniu. Lecz cóż począć miałam, biedna kobieta! Z jednej strony mąż wiecznie pogrążony w marzeniach, z drugiej brat pogrążony w romansach". Że jednak Teresa nie była zawsze „świętą", dowodzą znów słowa Romana, wyrzeczone do innego interviewera.

— „Musieliśmy mieć jeszcze inne pomieszkanie, aby od czasu do czasu odetchnąć zdaleka od Teresy, która nam życie piekłem robiła". I tak ciągle ta bandycka familia nawzajem obsypuje się komplementami i odkrywa w sobie coraz większe wady. Najkomiczniejsze jednak jest twierdzenie dr Gilberta, który w Teresie Humbert, tej najsprytniejszej oszustce światowej, widzi kobietę chorą i podległą halucynacyom. Niedługo uwolnią ją jako „niepoczytalną" i oddadzą wraz z całą familią do zbadania psychiatrom. Będzie to najwygodniejsze rozwiązanie sprawy.

**Nowy skandal dworski.** Stanowczo skrzydlaty amor zaczyna płatać zbyt częste figle w regionie głów koronowanych. Oto córka Edwarda VII, romantyczna miss, zakochała się w Austenie Chamberlainie, ale to zakochała się szalenie. Wszystkich przedstawianych sobie konkurentów odprawia z kwitkiem, twierdząc, że zostanie jedynie tylko żoną Chamberlaina. Podobno Edward VII, który ma dość szerokie na świat poglądy, nie chciałby się sprzeciwiać temu wyborowi córki, lecz lęka się hałasów i krzyków, które wzbudzi niezawodnie ta cała sprawa. Z drugiej strony znowu panna grozi ucieczką, a wobec niedawno zaszłych faktów genewskich, zwątpiono już w poczucie dworskich obowiązków u księżniczek krwi. Biedny król Edward jest w wielkim kłopocie.

**Sprzeniewierzenie.** W Bernie, na Morawach, istnieje od lat 10 Towarzystwo „Glück auf!", którego członkowie, przeważnie drobni przemysłowcy, nabywają do spółki losy. Kasyer tego Towarzystwa Pecher, właściciel sklepu z naczyniami, tudzież prezes, kominiarz Frisch, zastawili wszystkie losy Towarzystwa, mające wedle kursu wartość 24.000 koron, a pieniądze zabrali sobie. Członkowie stracili 10-letnie wkładki.

**Straszny los.** Brukselski dziennik konserwatywny „La Français", źródło w tym wypadku niepodejrzane, ogłosił opowiadanie hr. Donnersmarck, która jako dama dworu zmarłej niedawno królowej belgijskiej, Henryki, w towarzystwie księżny Beaufort i konsula belgijskiego z Drezna, miała zawiadomić o śmierci królowej córkę jej ks. Koburską, znajdującą się w zakładzie dla obłąkanych w Lindenhof w Saksonii. Wedle relacyi hr. Donnersmarck, ks. Koburska mieszka na czwartem piętrze w pokoju nędznie umeblowanym. Posiwiałe włosy, żółta cera i głęboko wpadnięte oczy świadczą, że przebyła straszne cierpienia. Gdy hr. Donnersmarck z towarzystwem weszła do jej pokoju, ks. Koburska, ubrana w podarty szlafroczek, zaczęła płakać.

— Czy wasza wysokość jest przygotowaną na przyjęcie bardzo smutnej wiadomości? — zapytała ks. Beaufort.

— Znowu chcą mnie zamknąć w ciemnicy? — zawołała ks. Koburska.

Gdy ją uspokojono i zawiadomiono o śmierci matki, księżna, płacząc nieustannie, rzekła: „Straciłam jedyną przyjaciółkę. Teraz nie ma już dla mnie nadziei".

Hr. Donnersmarck zapytała, czy ks. Koburska nie robiła kroków, ażeby odzyskać wolność, czy nie mógłby interweniować jej ojciec, król belgijski, ale nieszczęśliwa kobieta odrzekła: „Mąż mój jest wszechmocny. Jeżeli hrabino zajmiesz się moim losem, to opieka twoja pociągnie za sobą ten chyba skutek, że mnie znowu zamkną w ciemnicy".

Tak opowiada o losie ks. Koburskiej dama dworu, hr. Donnersmarck, którą trudno podejrzywać o stronniczą niechęć lub złą wolę. Hr. Donnersmarck twierdzi, że ks. Koburska jest zdrową na umyśle. I wobec takich rewelacyj sądy niemieckie ani myślą o urzędowem zbadaniu, czy nieszczęśliwa kobieta jest rzeczywiście umysłowo chorą, czy też padła ofiarą rodzinnych stosunków.

**Słuszny protest lekarzy.** Jak to już donieśliśmy, dyrekcye szpitali i wszystkich zakładów leczniczych otrzymały niedawno z ministerstwa sprawiedliwości rozporządzenie, które przyznaje sędziom śledczym w nagłych wypadkach prawo przesłuchania chorego nawet wbrew orzeczeniu lekarza. Rozporządzenie to wywołało w kołach lekarzy zupełnie uzasadnioną opozycyę, a morawska Izba lekarska na ostatniem posiedzeniu swojem uchwaliła wezwać wydział Izby lekarskiej, ażeby wspomniane rozporządzenie dokładnie zbadał i gdyby w niem dopatrzył się uchybienia dla stanu lekarskiego, imieniem Izby energiczny podniósł protest, zwracając się zarazem do wszystkich Izb lekarskich o wdrożenie wspólnej akcyi. Naszem zdaniem morawska Izba lekarska postąpiła wprawdzie słusznie, ale zbyt jednostronnie sprawę tę pojęła. Tutaj przedewszystkiem rozchodzi się o chorego, który skutkiem niewczesnego przesłuchania przez sędziego śledczego może na zdrowiu ponieść nieobliczalną szkodę. Jak to? — więc lekarz powiada, że stan zdrowia pewnego chorego nie pozwala na przesłuchanie go przez sędziego śledczego, ale sędziemu przysługuje prawo na mocy własnego uznania, wbrew orzeczeniu lekarskiemu, owego chorego przesłuchać! Któż tutaj powinien mieć głos rozstrzygający: lekarz czy sędzia? Sprawa ta wychodzi poza ramy zawodowych interesów i powinna być podniesioną w Radzie państwa.

**Przeciwko hymnowi cesarskiemu.** Jeden z dzienników wiedeńskich donosi: W Nowym Sadzie na Węgrzech oficerowie i urzędnicy wojskowi z Nowego Sadu, Piotrowaraždynu i Kamenic urządzili sobie wieczór sylwestrowy. Po koncercie i tomboli generał major Wawra wzniósł toast na cześć cesarza, a muzyka wojskowa zaczęła grać hymn „Boże wspieraj". Wówczas czynni oficerowie batalionu obrony krajowej (honwedów) ostentacyjnie zaczęli rozmawiać głośno po węgiersku i zwrócili się tyłem do generała Wawry i muzyki. Muzyka odegrała wprawdzie cały hymn, ale wszyscy oficerowie wspólnej armii spostrzegli i zrozumieli tę demonstracyę.

**Przekonywająca odpowiedź.** Studentom uniwersytetu w Oxfordzie było do niedawna jeszcze surowo zabronione używanie wszelkich spirytualiów. Tymczasem jakiś usłużny duch donosi rektorowi, że student X. otrzymał drogą pocztową beczułkę wina. Wzywa go więc przed siebie i pyta: „Pan otrzymałeś beczułkę wina?" „Tak magnifice, bo mi doktor zalecił wino na wzmocnienie". Rektor złagodniał. „A wzmacnia pana?" pyta dalej. „Jeszcze jak, magnifice! Gdy beczułka przyszła, ledwo ją mógłem podnieść z ziemi, dziś unoszę ją w górę jedną ręką". Magnificus uczuł się tem tłomaczeniem zupełnie zadowolony i przekonany.

**Papież przeciwko pojedynkom.** Z Rzymu donoszą, że papież pracuje nad encykliką przeciwko pojedynkom. Encyklika zwraca się do wszystkich rządów chrześcijańskich z wezwaniem, ażeby położyły koniec barbarzyńskiej instytucyi pojedynków.

**318 pomników** wznieśli Niemcy cesarzowi Wilhelmowi I, jak to obliczył jakiś Niemiec w książce p. t.: „Pomniki Wilhelma Wielkiego". Pomniki te kosztowały przeszło 20 milionów marek, a modele wypracowało 106 rzeźbiarzy. Na każdego artystę wypadają akuratnie 3 pomniki. „Biedni rzeźbiarze — pisze „Arbeiterzeitung" — musieli sobie włosy wydzierać z głowy, ażeby po raz pierwszy, drugi, a zwłaszcza trzeci przedstawić Wilhelma, jako „wielkiego". Na rzecz jako tako rozumną nie prędko zebranoby w Niemczech 20 milionów."

**Pociąg Chamberlainea.** Chamberlain ma podróżować po Ameryce. Ale Chamberlain nie może podróżować jak zwyczajny śmiertelnik. Oto pociąg, który wozić będzie Chamberlaina, składać się będzie z dwóch lokomotyw, trzech wagonów sypialnych, wagonu-jadalni i furgonu. Środkowy wagon sypialny zawiera sypialnię Chamberlaina, salon i łazienkę. Jadalnia mieści obok siebie pokój do palenia i pokój do gry. Drugi sypialny wagon mieści pokoje dla służby i elektryczne urządzenia, trzeci zaś kuchnię, piwnicę i spiżarnię. Jak widzimy, pociąg ten nie pozostawia nic do życzenia. Trzeba być Chamberlainem, ażeby w ten sposób podróżować.

**Dowcipny Jan.**

Pan (w najwyższej pasyi): Janie, albo ja zwaryowałem, albo ty jesteś największym głupcem, jaki był na świecie.

Jan: Jaśnie pan przecieby głupca nie trzymał u siebie.

---

**Mianowania nauczycieli.** Rada szkolna krajowa zatwierdziła dra Kazimierza Nitscha, rzeczywistego nauczyciela gimnazyum św. Anny w Krakowie, w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora, zamianowała Janusza Pryzińskiego zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Tarnowie, dalej zamianowała w szkołach ludowych: Maryę Rose nauczycielką 6-kl. szkoły żeńskiej w Brzeżanach; Józefę Dzieniewiczową nauczycielką 6-kl. szkoły żeńskiej w Śniatynie; Waleryę Palinowską nauczycielką 5-kl. szkoły w Strzyżowie; Helenę Krzaczkowską nauczycielką 5-kl. szkoły żeńskiej w Rudkach; Michała Wójcika nauczycielem 5-kl. szkoły męskiej w Podhajcach, Jana Samlewicza nauczycielem 4-kl. szkoły w Zakliczynie, Pawła Dymidasa nauczycielem 4-kl. szkoły w Kozowej; Maryę Pielecką nauczycielką 2-kl. szkoły w Drohobyczce; Malwinę Arendtową nauczycielką 2-kl. szkoły w Ropie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-kl.: Władysława Lewickiego w Wiązowej, Michała Arendta w Ropie, Eustachego Budzynowskiego w Pławowie, Jana Tohana w Ułazowie; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Juliana Barwińskiego w Siemakowcach; Eugenię Waciównę w Chlebiczynie Polnym, Wiktoryę Turzańską w Porudnie, Stanisława Podgórskiego w Budyłowie, Stefanię Martyńcównę w Zielonej, Antoniego Więckowskiego w Majdanie Granicznym, Józefa Iwanczuka w Cucyłowie, Julię Petrinównę w Reszniatem, Maksymiliana Chmurę w Jamnicy; przeniosła: Jana Wszołka, nauczyciela kierującego 2-kl. szkoły w Izdebkach, na równorzędną posadę do 2-kl. szkoły w Bachórzu; Helenę Grodecką, nauczycielkę 1-kl. szkoły w Cikowicach do 2-kl. szkoły w Rzegocinie; Antoniego Krochmalskiego, nauczyciela kierującego 2-kl. szkoły w Niżborgu Nowym, na posadę nauczyciela 4-kl. szkoły męskiej w Chorostkowie; przeniosła w stan spoczynku: Maryę Kocowską, nauczycielkę w Mizuniu; Józefę Vogelsang, nauczycielkę w Chotylubiu; Franciszka Prajera, nauczyciela w Gwoździcu.

---

**Odznaczenie.** Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie, Adolfowi Rybakiewiczowi, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku, tytuł radcy dworu.

---

### Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We wtorek od 5—6: Dr Jerzy Żuławski: „O powstaniu w r. 1863"; od $7\frac{1}{2}$—$8\frac{1}{2}$: Prof. dr Tołłoczko: „Fizyczne podstawy muzyki".

We czwartek: Prof. dr Tołłoczko: „Fizyczne podstawy muzyki".

---

### Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 6 stycznia o godzinie 3 po południu: „Pamiętniki szatana"; wieczór: „Krzyżacy".

We środę 7 stycznia: „Na strażnicy".

We czwartek 8 stycznia: „Kordyan".

W sobotę 10 stycznia: „Makbet" (pierwszy występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 11 stycznia: „Makbet" (drugi występ Modrzejewskiej).

---

**Z kalendarza.** We wtorek 6 stycznia: Trzech Króli; we środę 7 stycznia: Juliana i Lucyana mm.; we czwartek 8 stycznia: Seweryna op. i Maksyma b. w.

Wschód słońca 6 stycznia o godzinie 7 minut 40, zachód o godzinie 3 minut 51, długość dnia godzin 8 minut 11.



## Z teatru.

(„Na strażnicy"— sztuka w 4 aktach Jana Gałasiewicza).

Dobrze na kartach teatru polskiego zapisany autor „Czartowskiej ławy" i „Ciarachów" po dłuższem milczeniu wystąpił ze sztuką, w której zapragnął pogłębić dotychczasowy swój zakres obserwacyi i akcyę rzucił na szersze tło ideowo-społeczne.

Nie każdemu z autorów danem jest jednak utrzymać się na tej wyżynie twórczej myśli, jaką zakreśla jego wola lub dyktuje prąd czasu. Chęć hołdowania nowszym kierunkom, zabarwianie artystycznego pomysłu pierwiastkiem politycznym odbija się niekiedy ujemnie na artystycznym rysunku kompozycyi scenicznej. — Zatrzymując ogólne kontury sztuki ludowej, w której, jak wiadomo, rozporządza całym arsenałem środków opartych na znajomości wprowadzanej sfery, dorzucił Galasiewicz tym razem w swej „Strażnicy" czynnik aktualności politycznej, walkę rasową żywiołu słowiańskiego z germańskim, rozgrywającą się na tle ekonomicznem, a okrasiwszy ją przymieszką sentymentalnego romansu, oraz wątpliwej wartości efektów melodramatycznych, wykroczył po za ramy tematu, w jakim talent jego obracał się dotąd z niezrównaną swobodą. Utwór „Na strażnicy" sprawia wrażenie zmagania się dwóch rozbieżnych kierunków myśli. Ludowe tło daje mu silną kolorystyczną podstawę. Widzimy tu galeryę nowych, wcale zajmujących rysunkiem i psychologią figur, jaką składa rodzina Orlików, patryarchalnym obyczajem i siłą wpływu utrwalająca swą przewagę wobec niemieckich przybyszów na Podhalu. Obok niej rodzinę niemiecką Szemanów, złożoną z ojca, oficyalisty książęcych dóbr, i syna jego Wilhelma. Walka tych dwóch rodzin, będąca odbiciem rasowej walki, rozgrywającej się na szerszej arenie, naszkicowana luźnie bez dostatecznej siły i pogłębienia, nie oparta o grunt rzeczywisty, ale raczej z teoryi przeniesiona w ramy sceniczne, rozluźniła wątek zręcznie podmalowanej akcyi sztuki i sprowadziła ją na pochyłość melodramatu. Obniża to powagę myśli z góry zakreśloną dla sztuki o tle ideowem. Syn Szemana, Wilhelm, w którym krew polska odziedziczona po matce, stacza zwycięską walkę z narzuconemi przez ojca uprzedzeniami rasowemi, staje jako zwiastun pokoju, a romans jego z Orliczanką, urozmaicony wprowadzeniem zazdrosnego rywala, usiłującego szczęśliwego kochanka strącić w przepaść, dopełnia osnowy „Na strażnicy", która przy pewnem uproszczeniu akcyi i odrzuceniu nadmiaru frazeologii, zyskałaby wiele na przejrzystości, a przez usunięcie melodramatycznego i zgoła nieprawdopodobnego aktu czwartego, rozgrywającego się na szczycie tatrzańskim — na powadze i artystycznej wartości.

Przygotowanie sztuki i obsada ról miały cechę dorywczości. Przedstawienie należało do tych, które w pełni ujawniły brak sił artystycznych w dzisiejszym składzie naszego personalu. Zpośród licznego grona wykonawców, jedynie trzy role zdołały zwrócić na siebie uwagę artystycznemi rysami, reszta utonęła w szablonie i banalności pospolitej roboty aktorskiej. P. Mrozowska, której talent z zadziwiającą łatwością próbuje lotu w najróżnorodniejszych rolach, podniosła tym razem niezupełnie zgodną z jej warunkami i kierunkiem uzdolnienia rolę Krysi Orlikównej do wyżyny prawdziwie artystycznej kreacyi, której jedyną ujemną stroną chyba był nadmiar gry i usiłowanie wycieniowania z drobiazgowością wszystkich cech bujnego temperamentu i szerokiej natury góralskiej córy. Doskonały typ bacy w rysunku, dykcyi i charakterystyce dał p. Zelwerowicz. Trzecim wreszcie, który zdobył uznanie i gorący oklask za wyborną rolę żydowskiego faktora, był p. Kosiński.

Pierwsze dwa akty sztuki oklaskiwano sympatycznie. *W. Pr.*

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Bandrowski** rozpocznie występy w operze warszawskiej 10 b. m. Znakomity śpiewak wystąpi pierwszy raz w „Manru".

— **Z teatru lwowskiego.** Obecnie w teatrze rozpoczęły się próby nowej sztuki Kaweckiego, autora „Dramatu Kaliny", p. t. „Widziadła", w pierwszorzędnej obsadzie. Główną rolę odegra p. Solski. Rola kobieca spoczywa w rękach p. Bednarzewskiej. Sztuka wymagająca dużo prób, budzi ogólne zajęcie.

— **„Małe dusze"**, sztukę Stefana Krzywoszewskiego, odegrano onegdaj po raz pierwszy w teatrze Rozmaitości w Warszawie. Ma to być satyra na stan finansrwy warszawski.

— **„Matkę"** Przybyszewskiego wystawiono onegdaj w teatrze łódzkim. Sztuka nie zyskała powodzenia.

— **Dramaty Maeterlincka.** Maurycy Maeterlinck skończył dwa nowe dramaty, które wystawione będą w Paryżu w ciągu letniego sezonu. Jeden zatytułowany „Litość", osnuty jest na tle życia współczesnego, drugi jest sztuką fantastyczną.

— **Ofkara Wildego** głośny dramat „Salome" wystawiony będzie po raz pierwszy w b. m. w Hamburgu w niemieckim teatrze. Sztuka została, jak wiadomo, zabronioną przez cenzurę berlińską.



## Dział ekonomiczny.

**Z lwowskiego Towarzystwa gospodarczego.** Wczoraj po południu odbyło się doroczne walne zgromadzenie lwowskiego oddziału galic. Tow. gospodarskiego pod przew. prezesa p. Wiesiołowskiego. Po odczytaniu sprawozdania zarządu z czynności za rok 1902, toczyła się długa dyskusya nad wnioskiem p. Tretera, który żądał, ażeby ze względu na korzyści jakie wybudowanie kolei Lwów-Winniki przyniesie powiatowi, oddział lwowski odniósł się do Rady powiatowej lwowskiej o udzielenie zasiłku na cele budowy tej kolei.

Przy wyborach członków Rady nadzorczej na następujące trzechlecie wybrano prezesem p. Wiesiołowskiego, zastępcą p. dra Bielińskiego, na członków Rady pp. Horocha, Komornickiego, X. Hanickiego, Müntera, Tymickiego, Galickiego, Madejskiego, Szpilmana i Pawlika.

W końcu uchwalono odnieść się do komitetu Tow. gospodarskiego a w dalszym ciągu także do Rady ogólnej Towarzystwa o założenie przy Tow. biura rachunkowego, którego urzędnicy mieliby pouczać członków w sprawach rachunkowości gospodarskiej i ewentualnie zakładać wzorowe księgi gospodarskie.

**Dostawy kolejowe.** Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze rozprawy ofertowej dostawę maszyn roboczych i urządzeń warsztatowych dla warsztatów w Nowym Sączu i Podgórzu-Płaszowie, z terminem do wnoszenia ofert do dnia 3 lutego b. r. do godziny 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

**Odznaczenie przemysłu krajowego.** Rapinerya spirytusu, fabryka rumu i likierów br. Henryka Szeliskiego w Kozowie, otrzymała na wystawie powszechnej w Wiedniu wielki medal złoty za rosolisy i likiery.

**Na targ w Podgórzu** doprowadzono dnia 2 stycznia 1903 bydła rogatego sztuk 202, cieląt sztuk 129, nierogacizny sztuk 104.

Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 60 kor. do 66 kor., średniej jakości od 56 kor. do 60 kor., cieląt od 70 kor. do 74 kor., trzody od 72 kor. do 76 kor.

**Wiedeń,** 5 stycznia. Pszenica na wiosnę 7·72 do 7·73. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.87 do 6·88. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·35 do 6·36. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: Pszenica i żyto spokojnie, owies słabo; deszcz.

**Budapeszt,** 5 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·67 do 7·68. Żyto na kwiecień 6·61 do 6·62. Owies na kwiecień 6·11 do 6·12. Kukurydza na maj 5·62 do 5·63. Rzepak na sierpień 11,75 do 11·85.

Chęć kupna mierna, oferty ograniczone, usposobienie lepsze; deszcz.

## Ostatnie wiadomości.

— Według ostatnich doniesień z Marokko, jest położenie sułtana zawsze jeszcze bardzo groźne. Wojska „pretendenta" — jak nazywają telegramy przywódcę powstańców — zbliżają się do stolicy Fezu. Wieści o liczebnej sile jego „armii" są sprzeczne. Według niektórych, ma posiadać siły ogromne, według innych znów, słabsze jeszcze od wojsk sułtańskich. W Fezie pracuje obecnie część ludności nad naprawą murów. Cała nadzieja sułtana polega podobno na artyleryi, w którą nieźle jest zaopatrzony. — Według depeszy Biura Havasa, odczytano przed głównym meczetem w Fezie oraz w innych miastach proklamacyę sułtana, w której oświadcza, że stanie na czele wojsk swoich i pokona „przeklętego agitatora". Z innej znów strony donoszą, że sułtan zamierza schronić się do Rabat, wezwać na pomoc wierne mu jeszcze plemiona Kabylów z Zemuru i przy ich pomocy wystąpić przeciwko powstańcom. Poprzednio zaś wyprze się publicznie „błędów" i skłonności europejskich i ogłosi świętą wojnę w obronie islamu.

Rzekomy ów „pretendent" do tronu był niegdyś prostym żołnierzem i nazywa się właściwiwie Omar Zarhuni. — Zbiegłszy z wojska, skorzystał z niezadowolenia, jakie panowało w kraju z powodu nowatorstw sułtana, i utworzył bandę, z którą rabował po drogach. Później występował jako obrońca wiary Mahometa, twierdził, że wybrany został przez proroka jako Mahdi do wypędzenia z kraju niewiernych i przybrał z koranu imię Bu Hamara, co znaczy: „ojciec białej oślicy". Dowiedziawszy się zaś, że jest podobnym do brata sułtana, uwięzionego Muły Mohameda, wydawał się za niego. To skłoniło podobno sułtana do uwolnienia brata z więzienia i do pokazania go ludowi.

O wspólnej akcyi mocarstw nic dotychczas nie słychać. Na razie każde z nich stara się zabezpieczyć swe interesy na własną rękę. Na wybrzeżu marokańskiem stoją już okręty wojenne angielskie, hiszpańskie i włoskie. Francya wzmacnia załogi swe na granicy marokańskiej. Ludność algierskiej prowincyi Oran sympatyzuje podobno z powstańcami marokańskimi.

Według najnowszych depesz, Bu Hamara wziął do niewoli znów oddział wojsk sułtańskich i posłał odcięte jeńcom głowy sułtanowi. Ludność Fezu buntuje się również i grozi, że otworzy bramy powstańcom.

## Kronika lwowska.

**Lwów,** 4 stycznia.

**Jubileusz dziennikarza.** Dziś przed południem oebył się tu uroczysty obchód 30-letniego jubileuszu Kazimierza Zielonki, współpracownika „Gazety Lwowskiej" w Kole artystyczno-literackiem. O godzinie 12 w południe zebrało się liczne grono wydawców i redaktorów dzienników tutejszych, oraz wiele osób ze świata dziennikarskiego. Gdy wprowadzono Zielonkę do sali, pierwszy przemówił do jubilata redaktor „Gazety Lwowskiej" Krechowiecki. Podniósłszy w serdecznych słowach zasługi jubilata na niwie dziennikarskiej dla dobra społeczeństwa i kraju, wskazał następnie, że jubilat pracę dziennikarską pod wielu względami niewdzięczną i trudną, zdołał podnieść i uszlachetnić, szczerością swojego uczucia, gorącą miłością ojczyzny, prawością i niezawisłością. Mowca złożył wreszcie jubilatowi upominek imieniem redakcyi „Gazety Lwowskiej": kasetę ze srebrną zastawą stołową.

Nastąpiły dalsze przemówienia. P. Skrzyński przemówił imieniem Koła literackiego, dr Bieńkowski imieniem kolegów redakcyjnych, dr Alfred Zgórski, dyrektor banku krajowego, imieniem dawnych kolegów jubilata z ław szkolnych, p. Laskownicki imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich, dr Wereszczyński, prezes Koła literacko-artystycznego, wzniósł toast na temat „kochajmy się i szanujmy się". Wkońcu przemówił jubilat, dziękując za życzenia.

Pod adresem jubilata nadeszło wiele telegramów i listów z życzeniami.

**Modrzejewska wobec teatrów krajowych.** Doniesieniu „Słowa Polskiego", jakoby p. Modrzejewskiej zaproponowano objęcie teatru lwowskiego, przeczą inne dzienniki. „Kuryer Lwowski" pisze w tej sprawie: „Na wypadek ustąpienia p. Pawlikowskiego objęcie dyrekcyi przez panią Modrzejewską, byłoby nader pożądanem, nastąpićby to jednak podług nas mogło tylko wówczas, gdyby się utworzyło towarzystwo udziałowe, któreby powierzyło pani Modrzejewskiej kierownictwo artystyczne, wykluczające możliwość strat materyalnych. To jest jedyna kombinacya, na którąby się zgodzić mogła pani Modrzejewska. Zresztą taką samą propozycyę zrobił onego czasu gminie m. Lwowa p. Pawlikowski jeszcze przed objęciem teatru naszego i do tego będzie musiało kiedyś przyjść, jeżeli nie ma się skończyć na tem, ażeby teatr narodowy, wystawiony ofiarami milionowemi, dostał się w ręce jakiegoś spekulanta. Co do utworzenia towarzystwa udziałowego na wzór „Narodnego Divadla" mógłby dać bardzo cenne wzkazówki były dyrektor teatru czeskiego w Pradze, p. Szubert".

**P. Cyganiewicz,** znany atleta, bawi we Lwowie i występuje publicznie. Kilkunastu herkulesów, zwabionych „zaproszeniem" niezwyciężonego dotąd atlety polskiego Cyganiewicza, przybyło do Lwowa, aby z nim stanąć do walki o nagrodę, którą p. Cyganiewicz wyznaczył dla swego pogromcy w okrągłej sumie 1000 koron. Jak dotąd, p. Cyganiewicz z bajecznym spokojem kładzie jednego za drugim, a ściany Colosseum trzęsą się od oklasków.

**W sprawie metryk żydowskich.** Ze Lwowa telefonują nam:

W sali obrad lwowskiego zboru izraelickiego toczyły się wczoraj przez cały dzień obrady wiecu prowadzących metryki izraelickie. Po dłuższej dyskusyi uchwalono następujące rezolucye:

Należy dążyć wszelkiemi siłami do usunięcia małżeństw rytualnych, a to przez ułatwienie żydom zawierania małżeństw legalnych, przez zniesienie taks za zapowiedzi i uwolnienie od przedkładania metryk osób starszych, których identyczność da się stanowczo stwierdzić, a którzy urodzili się przed rokiem 1877, t. j. przed czasem, w którym zaprowadzono księgi zaślubin.

Należy zezwolić na zmianę nazwisk wogóle, a osobliwie tym, u których już nie może nastąpić legitymacya przez „matrimonium subsequens". Podania, wniesione o zmianę nazwisk, mają władze załatwiać do 6 tygodni przychylnie, jeżeli ze współobywateli nikt przeciw zmianie nazwiska nie wniósł zarzutów.

W sprawie imion uchwalono przestrzegać, ażeby nie zapisywano imion przekręconych i zdrobniałych, i żądać zezwolenia na zmianę imion i aby już władze wszystkich instancyj miały prawo i obowiązek przychylenia się do prośby po zasięgnięciu opinii ustanowić się mającego w stolicy kraju komitetu, złożonego z rabinów i członków przełożeństwa zboru izraelickiego.

Następnie powzięto szereg rezolucyj w sprawie położenia materyalnego prowadzących metryki.

**Rosyjski konsul** we Lwowie p. Pustoszkin wyjechał do Wiednia na wezwanie tamtejszego ambasadora rosyjskiego hr. Kapnista.

### Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek po południu: „Wieczór trzech króli"; wieczór: „Lohengrin".
We środę: „Słodka dziewczyna".
We czwartek: „Cyganerya", opera Pucciniego.

### (Telefonem 5 stycznia).

**Lwów.** Na wczorajszym koncercie Burmestra urządzono mu owacyę. Mianowicie przed pewnym punktem programu koncertu powitano wchodzącego Burmestra oklaskami, a następnie złożono mu w darze wspaniałą makatę. Był to dar pań lwowskich, jako oznaka wdzięczności za ofiarę, którą znakomity artysta złożył na fundusz budowy kolumny Mickiewicza we Lwowie, przeznaczając na ten cel dochód z wczorajszego koncertu.

**Lwów.** Od kilku dni panuje w oddziele wkładkowym Gal. Kasy Oszczędności niebywały ścisk. Dziś musiano zmobilizować urzędników innych oddziałów, ażeby załatwić się ze stronami, których w sobotę było 740. — Pierwszy to raz od założenia tej instytucyi liczba osób wkładających pieniądze doszła do tej cyfry.

### Wylew wodociągu.

**Lwów.** Dziś o godzinie 10 przed południem pękła główna rura wodociągowa o średnicy 400 mm.. w ulicy Kamiennej, tuż obok szkoły realnej. W miejscu tem wynosi ciśnienie wody $5\frac{1}{2}$ atmosfer. Woda wybuchnęła bardzo silnym prądem, zerwała kawał chodnika i uniosła płyty chodnikowe na pewną odległość. Silny prąd wody, wydobywającej się z powstałego otworu, zerwał ziemię na powierzchni kilkudziesięciu metrów kwadratowych. Ulice Kamienna, Batorego i Fredry stały pod wodą, komunikacya stała się w tem miejscu niemożliwą. Tramwaj elektryczny stanął, a konie płoszyły się nie chcąc jechać w wodę.

Pogotowie ratunkowe z p. Aleksandrowiczem na czele pospieszyło natychmiast z ratunkiem i w przeciągu 15 minut odcięło uszkodzoną część od reszty wodociągu, zamykając 8 zastaw doprowadzających wodę dobrostańską do ulic Kamiennej, górnej części ulicy Batorego, części placu Akademickiego i ulicy Koralnickiej. Mieszkańcy tych ulic pozbawieni będą dziś wody i będą ją mogli czerpać ze studni wytryskowej na placu Akademickim.

Wypływ wody spowodował zalew piwnic domów przy ulicy Kamiennej, Batorego i Fredry. Uszkodzenie rury będzie dziś w nocy naprawione.

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 5 stycznia.

**Wiedeń.** Według ogłoszonej dziś noworocznej listy, praktykuje obecnie w Wiedniu 1152 adwokatów.

**Wiedeń.** Cesarz przyjął dziś na ogólnych posłuchaniach bar. Chlumeckyego, posła Liechtensteina i byłego ministra wojny Krieghammera.

**Wiedeń.** Wczoraj odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków dla zwalczania gruźlicy. Prezydentem wybrany hr. Henryk Luetzow, wiceprezydentem hr. Larisch.

**Tanger.** Sułtan powołał swego brata, który przyłączył się do powstańców, do Fezu i zamianował go gubernatorem. Brat sułtana złożył przysięgę na wierność sułtanowi. Ludność przyjęła brata sułtana owacyjnie.

### Bunt więźniów.

**Lwów.** Ze Stanisławowa donoszą, że w tamtejszym zakładzie karnym wybuchły w sobotę wieczorem i wczoraj w południe groźne awantury. Wśród wielkiego hałasu więźniowie poczęli dobijać się do drzwi i w pierwszym dniu wyłamali około 20 drzwi w całym gmachu. Na miejsce sprowadzono wojsko, które zaprowadziło porządek. Urzędnicy zakładu z dyrektorem na czele pełnią nieustannie służbę.

### Konferencye czesko-niemieckie.

**Wiedeń.** Dr Koerber odbył wczoraj dłuższe konferencye z pp. Baernreitherem i Grossem. Rząd uważa konferencye jedynie za próbę, czy parlament chce być zdolnym do pracy, lub nie. Już z tego powodu stawiają więc konferencyom zły prognostyk. Konferencya morawska przerwała dziś swe obrady na kilka dni, aby dać czas członkom swoim do porozumienia się z wyborcami, i zbierze się dopiero w początku przyszłego tygodnia. Konferencya czeska obraduje dalej. Czescy uczestnicy konferencyi mieli wczoraj przeszło 3-godzinną naradę z ministrem drem Rezekiem.

### Dr Szell znów w Wiedniu.

**Budapeszt.** Dr Szell wyjechał na dwa dni do Wiednia celem ostatecznego zredagowania ugody. Tym razem zabrał z sobą 3 referentów zawodowych, którzy mają wraz z referentami austryackiemi wypracować także nową ustawę wykonawczą do nowej taryfy cłowej oraz kilka innych wynikających z ugody przedłożeń specyalnych.

### Wznowienie kartelu naftowego.

**Wiedeń.** Jutro odbędzie się w Wiedniu zgromadzenie przedstawicieli Towarzystwa naftowego „Ropa" oraz dwóch innych Towarzystw naftowych. Celem zgromadzenia tego jest wznowienie kartelu. Trudności, na jakie zamiar ten napotyka, są jednakże tak wielkie, że mało jest nadziei, iżby narady uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

### „Monsieur et madame Giron".

**Genewa.** Korespondent „Neue Freie Presse" odwiedził tu księżnę Ludwikę i jej towarzysza, którzy występują wszędzie jako „monsieur et madame Giron", i dowiedział się od nich, że jeszcze przez miesiąc lub dwa pozostaną w Genewie w hotelu D'Angleterre, poczem wyjadą do Paryża, gdzie Giron ma dużo przyjaciół. Arcyksiążę Leopold mieszka wraz z towarzyszką swą w Montreux i często odwiedza swą siostrę. „Państwo Giron" odbywają częste przechadzki po mieście.

**Genewa.** Giron opowiadał korespondentowi „Tempsa", że księżna i on otrzymują codziennie mnóstwo listów z wszystkich stron świata z wyrazami sympatyi i ofiarowaniem pomocy. Pewna pani zapytała, czy przyjmą od niej milion franków? Pewien dyrektor teatru z Lipska proponuje mu występy w swym teatrze za 400 marek dziennie. Na wszystkie te listy, oświadczył Giron, — żadnej nie dajemy odpowiedzi.

### Wandalizm w Berlinie.

**Berlin.** W nocy z soboty na niedzielę uszkodzono w Berlinie kilkanaście dzieł sztuki, a mianowicie koniom grupy Prometeusza na stajni królewskiej przy Breitestrasse poutrącano nogi; dalej oszpecono przez utrącenie rozmaitych części statuy na gmachu giełdowym oraz na moście im. cesarza Wilhelma. Sprawców wandalizmu tego jeszcze nie wyśledzono.

### Sprawa macedońska.

**Konstantynopol.** Zapewniają, że wiadomość paryskiego „Tempsa", jakoby Aleko-pasza miał być mianowany generalnym gubernatorem Macedonii, jest bezpodstawną. Wogóle twierdzą, że z sądem co do wszystkich szczegółów w sprawie reformy macedońskiej trzeba się wstrzymać, dopóki nie będą znane wyniki konferencyi wiedeńskiej.

**Bukareszt.** Do tutejszego dziennika „Universal" donoszą z Sofii, że emigranci bułgarscy nie mają wcale zamiaru zaniechać dalszej akcyi przeciwko Turcyi. Oświadczają, że bez względu na słowa hr. Lambsdorffa będą walczyli dalej, bo tylko w ten sposób zdołają zmusić mocarstwa do interwencyi.

### Przesilenie w Serbii.

**Belgrad.** Minister spraw zagranicznych Antonicz podał się do dymisyi. Król powołał do Niżu Szymona Łozanicza, który ma objąć tekę po Antoniczu.

### Wybory do senatu.

**Paryż.** Wczoraj odbyły się wybory do senatu. Prezydent gabinetu Combes został wybrany w dwóch miejscach, między niemi na Korsyce, gdzie onegdaj dopiero postawili jego kandydaturę republikanie. Również został wybrany minister Rouvier. Natomiast przepadł były minister spraw zagranicznych Hanotaux. Ogółem wczoraj wybrano 7 konserwatystów, 20 progresistów, 50 republikanów, 26 radykałów, 5 socyalnych radykałów. W 23 okręgach przyjdzie do ściślejszych wyborów.

**Paryż.** Wynik wczorajszych wyborów do senatu jest następujący. Wybrano 96 senatorów, a mianowicie: 7 z partyi konserwatywnej, 25 ze stronnictwa progresistów, 18 kandydatów rządowych, 36 radykalnych republikanów, 10 socyalistów. Stronnictwo rządowe zyskało 11 mandatów.

**Paryż.** Ostatnie trzy wybory ściśle wydały następujący rezultat: jeden mandat zyskali socyalni-republikanie, dwa mandaty radykalni republikanie.

### O Dardanele.

**Konstantynopol.** Z powodu, że Porta pozwoliła czterem rosyjskim torpedowcom na przepłynięcie Dardaneli, zwróciła Anglia się do Porty z przedstawieniem, że sprzeciwia się to postanowieniom traktatów londyńskich, paryskich i berlińskich i że wobec takiego postępowania Porty, Anglia ze swej strony zastrzega sobie na przyszłość prawo przeprowadzenia swej floty na Morze Czarne.

### Podróże Chamberlaina.

**Pretorya.** Przybył tu minister dla kolonij Chamberlain. Na dworcu powitała go licznie zebrana ludność i zgotowała mu gorące owacye.

### Wenezuela.

**La Guyara.** Niemieckie wojsko wczoraj zajęło bez oporu urząd cłowy w Puerto Cabello.

**La Guyara.** Z Puerto Cabello zapewniają, że wojsko niemieckie napowrót będzie cofnięte na okręty, gdy tylko opróżniony zostanie port z drobnych statków. Zarządzenie obecne ma na celu uczynić blokadę zupełną.

**Wilemstad.** Biuro Reutera" donosi, że wielka liczba drobnych kupców zażądała od wenezuelskiego narodowego Banku w Caracas wypłaty gotówki za bilety bankowe (papiery). Skutkiem niebywałego natłoku Bank nie mógł podołać wrzystkim wypłatom i zamknął biura. Wywołało to ogromną panikę. Wojska otrzymały wczoraj żołd w całości, jutro jednakże nie dostaną go wcale.

**Nowy Jork.** „New Jork Herald" donosi, że wczoraj wieczorem nadeszła szyfrowana depesza z Wenezueli z doniesieniem, iż prezydent Castro ma zamiar złożyć godność prezydenta Wenezueli, albo już to uczynił.

### Dżuma.

**Berlin.** „Biuro Wolffa" donosi z Mayatlan w Meksyku, że stwierdzono tam wybuch dżumy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**



## Kursa telegraficzne

**Wiedeń,** 5 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 692·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 732·—. Akcye Anglobanku 273·—. Akcye Unionbanku 547·—. Akcye Länderbanku 398·50. Akcye Bankvereinu 457·25. Akcye Bodencredit 958·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 694·25. Akcye kolei południowej 62·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 454·—. Akcye kolei Północnej 5455. Akcye kolei Czerniowieckiej 567·—. Akcye Alpiny 387·50. Akcye Rima Muranyi 485·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1527. Akcye fabryki broni 307·50. Akcye tureckie tytoniowe 335·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·40. Renta majowa 101·10. Austryacka renta koronowa 100·50. Węgierska renta koronowa 98·45. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·35. 4% Listy Banku krajowego 97·—. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·35. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·87. Losy tureckie 113·75. Marki 117·05. Ruble 253·—.

Usposobienie: Przy silnej tendencyi państwowej lekki przejściowy nacisk realizacyi, zamknięcie spokojne. „Anlage Markt" silnie.

Cukier 21·75 (spokojnie), spirytus 35·80 (bez zmiany) nafta bez zmiany.

### Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 5 stycznia 1902 r. godzina 1 w południe.

| I. Waluty | Korony płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe | 252 | 50 | 254 | — |
| Marki niemieckie | 116 | 70 | 117 | 20 |
| Franki papierowe | 94 | 90 | 95 | 50 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 | — | 19 | 12 |
| **II. Listy zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zastaw. prem. Banku hipot. | 110 | 25 | — | — |
| $4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hipotecz. | 100 | — | 100 | 50 |
| 4% " " " " | 95 | 50 | 96 | 50 |
| $4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajow. | 101 | — | 102 | — |
| 4% " " " " | 96 | 75 | 97 | 75 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 96 | 25 | — | — |
| 4% " " " " " " 41-letnie | 96 | 50 | — | — |
| 4% " " " " " " 56-letnie | 96 | — | 96 | 75 |

**Nowość!**

## W Północnej Afryce

**(Com widział i czuł)**

napisał

*Stanisław Bełza.*

Wydanie ozdobione **10 światłodrukami** przedstawiającemi krajobrazy **Algieryi i Sahary.**

Światłodruki wykonane w Zakładzie pod firmą: **„B. Wierzbicki i Spółka“ w Warszawie.** 231 1 5

**Cena 4 korony.**

Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.**

---

## H. Nemetz

OPTYK i MECHANIK,

*Kraków, ul. Szewska L. 2,*

przyjmuje wszelkie naprawy okularów, cwikierów, lornetek i t. p. Urządza i naprawia dzwonki elektryczne. 218

**Ceny najniższe.**

---

Zdolnych i inteligentnych

## akwizytorów

przyjmie **za stałą pensyą i prowizyą pierwszorzędny Zakład ubezpieczeń „Janus.“** — Zgłoszenia: *„Janus“, ul. Zygmuntowska Nr. 3 (Groble), Kraków.* 245 1 3

---

Pierwszorzędne Towarzystwo ubezpieczeń poszukuje **rutynowanego**

## likwidatora

do szkód ogniowych wszelkiego rodzaju. Wyczerpujące zgłoszenia przesyłać pod znakiem: **Lwów, fach pocztowy L. 51.** 241 1 3

---

Zdolny, teoretycznie i praktycznie wykształcony

## kierownik cegielni

**znajdzie zaraz posadę** w parowej fabryce dachówek, rurek drenowych i cegieł księżnej Lubomirskiej w Szczucinie. — Zgłaszający się wykazać się muszą odpowiedniemi świadectwami, że są dokładnie obeznani z prowadzeniem krągłych pieców, maszynowego wyrobu dachówek i z manipulacyą rachunkową.

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd Ordynacyi w Przeworsku.** 232 1 3

---

L. 3009 R. S. O. 223 1 2

## OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **restauracyi szkoły w Chrości i budowy** jednej sali drewnianej, podmurowanej, ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa licytacyę przez pisemne oferty, które najdalej **do dnia 24 stycznia 1903 r.**, do godziny 12-ej w południe, na ręce Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej, c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni, wnosić należy.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadyum w kwocie 5% od całej z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót i deklaracyę, iż oferującemu znane są ogólne i szczegółowe warunki budowy, i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać.

Kwota wywoławcza wynosi 1862 K. Plan i kosztorys, tudzież bliższe warunki licytacyi, są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

**Z c. k. Rady szkolnej okręgowej.**

Bochnia, dnia 24 grudnia 1902 r.

Przewodniczący:
*Kerékjártó.*

---

Dyplom honorowy na Wystawie 1901 r.

## W. Sznajdrowicz, kuśnierz,

**w Krakowie, linia A-B L. 45, I. piętro,** nad apteką pod Białym Orłem

**FILIA w Zakopanem, ul. Krupówki,**

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

**FUTRA** damskie, **ROTUNDY, ZAKIETY, SAKA, PELERYNY i GARNITURY, FUTRA** męskie spacerowe i podróż., **CZAPKI** futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące; **SERDACZKI, KOZUSZKI** damskie, męskie i dziecięce; Orygin. Zakopańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

**Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.** 75 19 0

---

# PATENTY

wyjednywa inżynier 194 2 0

**M. Gelbhaus,**

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

---

## Do naszych czytelników!

# 12 tomów DZIEŁ SIENKIEWICZA

**(tom miesięcznie)**

które w ciągu 1903 roku obejmują między innemi pracami Sienkiewicza także

**KRZYŻAKÓW**

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

# „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO“.

**Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmują całą twórczość tego autora, stanowiąc kompletną wspaniałą cenną bibliotekę Sienkiewiczowską.**

Prócz tego **4 PREMIA ARTYSTYCZNE,** odbijane przeważnie kolorami i nadające się do oprawy.

Niezależnie od tego rozszerza Tygodnik działy: beletrystyczny, historyczny, społeczno-informacyjny z rubryką odkryć i wynalazków, artykuły wstępne, krytyki literacko-artystyczne z rubryką o sztuce stosownej i t. d.

**Prenumeratę przyjmuje:**

Główna ekspedycya „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO“ we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9,
Kraków: Księgarnia GEBETHNERA i Sp.

**oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.**

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

| We Lwowie: | | w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową: | |
|---|---|---|---|
| Kwartalnie | 6 koron 80 hal. | Kwartalnie | 7 koron 20 hal. |
| Półrocznie | 13 koron 60 hal. | Półrocznie | 14 koron 40 hal. |
| Rocznie | 27 karon 20 hal. | Rocznie | 28 koron 80 hal. |

**Pragnący otrzymać** Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko **40** hal., t. j. kwartalnie za trzy tomy **1** kor. **20** hal., półrocznie za 6 tomów **2** kor. **40** hal., rocznie za 12 tomów **4** kor. **80** hal.: należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

**Pierwsze 48 tomów Sienkiewicza**, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą **52** kor., w oprawie **71** kor. **20** hal. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie **3** kor. **20** hal.; bez przesyłki i opakowania.

**Komplet 48 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadesłaniem w 4 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.** 174 6 6

**Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.**

---

## Kalendarze K. Wojnara na r. 1903

**niezrównane co do bogactwa i doboru treści, tudzież mnóstwa ilustracyj przy stosunkowo niskiej cenie, zasługują na jak największe rozpowszechnienie** — a mianowicie:

**„Polak“**, kalendarz historyczno-powieściowy, poświęcony głównie sprawom narodowym, obejmuje przeszło 180 str. druku (prócz ogłoszeń), około 70 ilustracyj, a kosztuje wraz z dodatkiem „Pieśni narodow.“ (przeszło 50), kalendarzykiem ściennym i kilku obrazami na lepszym papierze **80 halerzy (40 ct.).**

**„Polski Kalendarz Maryański“** poświęcony przeważnie sprawom relig.-narodowym, tej samej objętości co „Polak“ (ważniejsze artykuły: dzieje unii, „Jasełka czyli Misteryum Bożego Narodzenia“ przez ks. Jarego, „Co może zrobić gmina dla zdrowia swych mieszkańców itd. itd.), z kilkudziesięcioma ilustracyami, **60 hal. (30 ct.), z dodatkami** (wśród obrazów „Świeczniki Nerona“ Siemiradzkiego) **80 hal.**

**„Gospodarz“** poświęcony popularyzowaniu wiedzy, powieści, sprawom gospodarczym, obejmuje przeszło 210 str. nader cennej treści, przeszło 100 ilustracyj i kosztuje tylko **60 hal. (30 ct.), z dodatkiem 80 halerzy.**

**„Wielki ilustr. Kalendarz powszechny“** obejmuje treść i ilustracye wszystkich poprzednich, a więc przeszło 380 stron druku (prócz ogłoszeń, 170 ilustracyj w tekscie, 13 obrazów na lepszym papierze („Hołd pruski“ Matejki, „Swieczniki Nerona“ i „Chrystus u Maryi i Marty“ Siemiradzkiego, tudzież 10 obrazów „Wojny“ Grottgera) i kosztuje w sztywnej oprawie z dodatkiem „Pieśni narod.“ i kalendarzyka ściennego — **1 kor. 60 hal. (80 ct.)**, w pięknej płóciennej oprawie ze złoconym tytułem **2 kor.**

**Wszystkie kalendarze zdobią artystyczne kolorowe okładki Walerego Eljasza** — zaś treść w nich zamyka dłuższy artykuł **„Co słychać w Polsce“**, dający ogólny pogląd na położenie nasze pod trzema zaborami.

**Do nabycia wszędzie.** — Adres zamówień: **Księgarnia ludowa Wojnara, Kraków,** ul. Szewska L. 13. 182 7 8

---

## Przedostatni tydzień!

**Ciągnienie nieodwołalnie**

**15go stycznia 1903 r.**

Główna wygrana

## koron 40.000 koron

## LOSY

Związku artystyczno-przemysłowego

**po 1 koronie**

polecają: 166 13 0

**Józef Altstädter, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, Izak Grajower, Kurnatowski i Spół., A. Holzer, Józef Landau, Juda Birnbaum, M. D. Trinkenreich w Krakowie.**

---

Handel towarów **żelaznych,** farb i korzeni

## Joachima Jana DANKA w Żywcu

poszukuje zaraz **fachowego młodszego subjekta i praktykanta z dobrego** domu, liczącego najwyżej **lat 15.** — Pożądana jest fotografia ze zgłoszeniami. 191 3 3

---

## Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.

Cena za pakiet 50 halerzy.
Zawartość 300 gramów.
Kathreinera
Kneippowska Kawa sło[dowa]
w całych ziarnach.
Fabryki Kathreinera Kawy
Monachium.

219 1 0

---

**Herbabnego** podfosforanowy

# syróp wapienno-żelazisty.

Ten przed **33 laty** zaprowadzony, przez wielu lekarzy za bardzo dobry uznany i polecany **syróp piersiowy** usuwa **flegmę i uśmierza kaszel.** Przez zawartość składników gorzkich działa podniecająco na **apetyt i trawienie,** a temsamem **wpływa dodatnio** na **odżywienie. Dla tworzenia się krwi** tak ważne żelazo znajduje się w tym syropie **w formie łatwo dającej się przyswoić;** przez zawartość rozpuszczalnych **soli fosforanu wapna** użyteczny jest on bardzo także u słabowitych dzieci szczególnie dla **tworzenia się kości.**




**Cena flaszki podfosforanowego syropu wapienno-żelazistego Herbabnego 1 złr. 25 c. = 2 kor. 50 hal., pocztą 20 c. = 40 hal. więcej za opakowanie.**

**Ostrzeżenie!** Ostrzegamy przed naśladownictwami naszego od 33 lat istniejącego podfosforanowego syropu wapienno-żelazistego, które się pojawiły pod takąsamą lub podobną nazwą, **jednak co do składników i skuteczności zupełnie się różnią od naszego oryginalnego wytworu,** i dlatego prosimy żądać zawsze **wyraźnie „syropu wapienno-żelazistego“ Herbabnego“ i na to uważać, żeby się na każdej flaszce znajdował obok zamieszczony urzędownie protokołowany znak ochronny.** 122 6 14

Jedyne miejsce wyrobu i głównej wysyłki:

## Wiedeń, apteka „zur Barmherzigkeit“,

**VII 1, Kaiserstrasse 73—75.**

**Składy: w Krakowie** ma J. Bartmański, W. Redyk, K. Wiszniewski; **we Lwowie** Dr J. Rucker, Dr H. Mikolasz, J. Wewiórski, H. Blumenfeld, C. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowskiego spadkobiercy; **w Biały** Dr C. Eisenberg, R. Keller; **w Borszczowie** M. Niemczewskiego spadkobiercy; **w Brzeżanach** A. Durst; **w Czerniowcach** J. Mahl, Dr J. Barber, G. Gregor; **w Dorna Watra** F. Fritsch; **w Drohobyczu** L. Dobrzynieckiego spadkobiercy, E. Safrin; **w Gródku** J. Heschelles; **w Gurahumora** L. Harth; **w Horodence** M. Axentowicz; **w Jarosławiu** J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; **w Jaśle** J. Przyłęcki; **w Kimpolung** J. Muller; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; **w Kopyczyńcach** M. Reder; **w Krynicy** H. Nitribit; **w Mielcu** A. Pawlikowski; **w Niżankowicach** T. Kapiszewski; **w Podwołoczyskach** D. Schneidra spadkobiercy; **w Przemyślu** J. Maszewski, J. Pankiewicz; **w Przemyślanach** H. Englander; **w Radowcach** A. Rossignon, A. Decani; **w Sadogórze** D. Rubinowicz; **w Sanoku** D. Tobias; **w Samborze** I. Aleksiewicza spadkobiercy, J. Lepiankiewicz; **w Śniatynie** F. Niemczewski; **w Suczawie** L. Bischof, J. Weingarten i N. Brunnwasser; **w Stanisławowie** Dr A. Beil, J. Macury spadkobiercy, H. Rubel; **w Storożyncu** N. Fiebert; **w Stryju** L. Gärtner; **w Tarnopolu** H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; **w Tarnowie** L. Chodackiego spadkobiercy; **w Wilamowicach** F. Schneider; **w Winnikach** K. Bauman; **w Ustrzykach** A. Jastrzębski; **w Żółkwi** A. Dadleca spadkobiercy.

---

**Celujący uczeń** VI. kl. gimnaz., poszukuje lekcyi. Zgłoszenia pod liter. **R. R.** poste restante **Kraków.** 226 2 0

---

## Na interes chrześcijański

dawno istniejący, z **winami** w **Krakowie,** w śródmieściu i przy jednej z najożywieńszych ulic — **poszukuje się zaraz nabywcy.** Zgłoszenia pod adresem: **Grelewski** poste restante **Zabierzów** pod Krakowem. 227 2 0

---

## Korespondenta biegłego

w języku polskim i niemieckim w zakresie handlu kolonialnego i nasiennego, obznajomionego z buchalteryą kupiecką,

**przyjmie zaraz**

**Związek handlowy Kółek rolniczych** *we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 2.*

Do ofert należy dołączyć życiorys i odpisy świadectw. 228 2 3

---

## Dużo pieniędzy!

aż do 1000 K miesięcz. mogą zarobić uczciwe osoby każdego stanu (także ubocznie). Po bliższe szczegóły zwrócić się pod: **„Reel 180“ do Annoncen-Abteilung des MERKUR, Stuttgart, Schickstr. 6.** 140 21 52

---

## Ciągnienie 14 stycznia!

Sprzedajemy:

**Włoski los czerwonego krzyża, Los Bazylika, Serbski państw. (tabaczny) los, Los Jó-sziv (dobrego serca) — na 34 raty miesięczne po 2 kor., lub 26 rat miesięcznych po kor. 2·50, gotówką 57 kor.** 202 2 4

W roku **licie ciągnień, główne wygrane koron 30.000, koron 20.000, frk. 100.000 itd. itd.** Natychmiastowe wyłączne prawo gry. Pierwsza rata przekazem. Listy ciągnień za darmo.

**Kantor wymiany**

**Friedländer & Spitzer**

**w Wiedniu, I., Schotenring Nr. I.**

---

## AGENCI LOSOW, AGENCI UBEZPIECZEŃ, KOLPORTERZY itd.

mogą zarabiać niezawodnie i stale 300 do 400 koron miesięcznie. — Zgłoszenia pod **„Sichere Existenz“ przyjmuje J. Danneberg, Wiedeń, II., Praterstrasse 33.** 170 11 25

---

## Interes naftowy

istniejący od 10ciu lat w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej pod L. 7, gdzie mieści się też uprzywilej. sprzedaż spirytusu denaturowanego — **jest do odstąpienia.** 185 2 3

---

## Z powodu wyjazdu

MEBLE używane bardzo korzystnie do nabycia. **Emil Petri w Krakowie, ulica Łobzowska L. 6, drugie piętro.** 204 2 4

---

## Józefa Ekerowa

udziela 85 23 0

## lekcyj tańców

**przy ul. Stolarskiej 13, I. piętro.**

---

**Od przeszło 50 lat znana**

## WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

## E. i A. Gumplowiczów

## ulica Bracka Nr. 5,

ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 17 2 0

---

# DOM

przy ul. Floryańskiej pod Nr. 24, przynoszący przeszło 11.000 koron rocznego dochodu, **można tanio nabyć na licytacyi,** odbyć się mającej dnia **12go stycznia 1903 r.** o godzinie 11ej przed południem w c. k. Sądzie powiatowym, oddział VIII., sala V. — na co zwraca się uwagę P. T. Publiczności chęć kupna mającej. 210 2 5

---

**!! Miód pszczelny !!** świeży, tegoroczny, prawdziwy pod gwarancyą w 5 klg. puszkach po 6 koron opłatnie wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menozer w Mikulińcach.** 198 37 38

---

# D. E. Friedlein

Nr. telefonu 452, **w KRAKOWIE, Rynek gł. 17,** Nr. telefonu 452,

## Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut, główna Ekspedycya czasopism

193 5 0

**przyjmuje prenumeratę** na wszelkie czasopisma polskie i obce, ręcząc za dokładną ekspedycyę.

Katalogi czasopism wysyła na żądanie bezpłatnie.

---

**Polecona przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie**

**Mineralną sztuczną**

## WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ

**na wzór wody**

## Giesshübler

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego

**K. Rząca i Chmurski w Krakowie**

**przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4.** 49 1 0

---

# Ruinart Père & Fils, Rheims,

## Grand Vins de Champagne

Maison fondée en 1729

polecają swą doskonałą markę

## Carte Blanche

**Demi Sec**
**Sec**
**Extra Sec**

Do nabycia w handlach: **A. Hawełki, J. Wentzla, G. Goldsteina i E. Findera** — w restauracyach: **Hotelu Saskiego i Royal.**

Generalny reprezentant: 169 8 16

M. Kreutner, Wiedeń, I., Praterstr. 70.

**Dostawcy dworu Belgijskiego i Saskiego.**

---

**Dr. med. Józefa Trauba proszek żołądkowy**

# GASTRICIN

**przez lekarzy zbadany i wypróbowany.**

**Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli pudełko ma wieko z tym znakiem.**

Jestto znaną rzeczą, że z **żołądka i jelit** powstaje przeważna część chorób, mianowicie: brak apetytu, zgaga, odbijanie się, uciskanie w żołądku, kurcze, nerwowe cierpienia żołądka, rozszerzenie żołądka, nieżyt żołądka i jelit, wymioty, zawrót głowy, bezsenność, ból głowy (migrena), choroba cukrowa i nerek, kamienie nerkowe i żółciowe, a **nawet** bicie serca i omdlenie, uczucie trwogi i duszność, neurastenia, **wszystkie nerwowe objawy są prawie wyłącznie następstwem** złego trawienia. — Nowy środek Dra med. Józefa Trauba proszek żołądkowy Gastricin, **zapobiega** wszelkim zboczeniom w trawieniu i przynosi **natychmiast ulgę w niedomaganiu**, a po dłuższem należytem zażywaniu, **leczy zupełnie** z istniejących, chociażby nawet bardzo zastarzałych cierpień żołądka, jakoteż z chorób, następstwem tych cierpień będących, na które dotąd wszelkie inne środki nic nie pomagały. Chociaż to nie jest środek przeczyszczający, ustala jednak stolec i przeszkadza powstawaniu szkodliwych materyj w krwi. — Dla starych ludzi i dla tych, co źle trawią i **niemają apetytu**, dla osób lubiących jeść tłusto, dobrze i wiele, **w kuracyi odżywczej**, dla osób prowadzących siedzący sposób życia, dla tych, co muszą często i wiele podróżować, a więc mają różnorodne pożywienie, zastosowanie tego proszku żołądkowego jest niezbędne, a nawet małe dzieci powinny go zażywać, jeśli mają zboczenie w trawieniu, gdyż obok zadziwiającego skutku nie jest on bynajmniej szkodliwym. — „Gastricin“ powinien się znajdować w każdym domu, szczególnie tam, gdzie lekarza nie ma w pobliżu, na wsi, na plebanii, w klasztorach, dworach i t. d. i t. d. — „Gastricin“ działa natychmiast i jego zażywanie jest przyjemne, gdyż w ustach zaraz się rozpływa.

Dostać można w **Krakowie** w aptece **K. Wiszniewskiego** przy ul. Floryańskiej, jakoteż prawie w każdej aptece.

**Skład główny: Salvator-Apotheke, Pressburg. Hurtownie w składach środków leczniczych.**

Duże pudełko **3** korony, małe pudełko **2** korony. Przesyłka polecona o **45** hal. więcej. Na żądanie prospekty. 175 5 10

---

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

**Szczoteczki** do zębów i paznokci. **Szczotki** do sukien i włosów. **Grzebienie** do czesania: szyldkretowe, z kości słoniowej, rogowe i kauczukowe. **Grzebienie fantazyjne** francuskie i **Szpilki** do fryzur: rogowe, szyldkretowe i celluloidowe polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach:

## Porębski & Zimler

**Kraków, Rynek główny L. 8.**

# MOWA POSŁA JANA ROTTERA

## wygłoszona na posiedzeniu Sejmu krajowego 29-go grudnia 1902, przy rozprawie ogólnej nad prowizoryum budżetowem.

(Według stenogramu sejmowego.)

Wysoka Izbo!

Zamierzam przejść na temat inny *), na sprawę, dotykającą tak Polaków jak i Rusinów, mianowicie na sprawę oświaty. Chcę się zająć szczególnie jedną instytucyą bardzo dobrze obmyślaną, której funkcyonowanie jednakowoż sprowadza rzecz do karykatury. Mam na myśli instytucyę inspektoratu szkolnego okręgowego.

Będę oczywiście musiał mówić o szczegółach, będę musiał przytaczać przykłady, a nawet nazwiska. Odnośnie do tego słyszałem przed chwilą wypowiedziane prywatnie zdanie, że przytaczanie przykładów w Izbie, a ewentualnie, broń Boże, wymienianie nazwisk, wychodzi na denuncyacyę. Przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy zastrzedz się muszę najenergiczniej. To nie jest denuncyacyą, to jest publiczne, otwarte oskarżenie! Inaczej bowiem denuncyacyą byłaby każda wniesiona, czy w parlamencie wiedeńskim, czy tu w Sejmie interpelacya, która się przecież najczęściej ściśle do wprost wymienionych osób odnosić musi. (Głos: Tak jest!)

### Tajna kwalifikacya.

Nasze nauczycielstwo obok szczupłości płacy gniecione jeszcze jest przez bardzo liczne ustępy ustawy, z których kilka chcę wymienić. Otóż najprzód tajność kwalifikacyi. Tajność kwalifikacyi wogóle oddaje każdego urzędnika na łaskę i niełaskę niesumiennych przełożonych, a powiadają, że tacy istnieją. U nauczyciela jest gorzej, niż u każdego innego, bo on tych przełożonych ma bez liku, a najważniejszym, który może decydować o jego losach, jest inspektor szkolny okręgowy.

Kwalifikacya tajna, dana nauczycielowi przez tego dostojnika, może go niezasłużenie zniszczyć materyalnie i moralnie, a to nawet bez dochodzenia dyscyplinarnego, albowiem istnieje bardzo czasami wygodna droga przenoszenia ze względów służbowych z jednego krańca kraju na drugi.

Usunięcie tajnej kwalifikacyi jest dla wszystkich urzędników kwestyą niesłychanie ważną, a dla nauczycieli ważniejszą, niż dla kogo innego.

### Postępowanie dyscyplinarne.

Rzecz druga, dochodzenia dyscyplinarne, bardzo często tylko co do formy różnią się od absolutnej samowoli. Forma bowiem tych dochodzeń równą sobie znajduje chyba w zastarzałej, osławionej procedurze wojskowej, którą jednakowoż atakują ze wszystkich stron i od wielu lat dziesiątek w parlamencie centralnym i starają się o jej zmianę, jakkolwiek dotąd bezskutecznie.

Co do postępowania dyscyplinarnego dla nauczycieli, to w Izbie tej był już nawet uczyniony wniosek, zmierzający do zmiany dzisiejszego sposobu postępowania, o załatwienie jednak widać niełatwo.

### Pięciolecia.

Teraz kilka słów o udzielaniu pięcioleci nauczycielskich. Pięciolecie dostaje się nauczycielowi wtedy, jeżeli stwierdzoną zostanie skuteczność jego służby, albo jeżeli stwierdzono, że w razie nieskuteczności tej służby, winę tej nieskuteczności nie ponosi nauczyciel, lecz okoliczności od niego niezależne. O tej sprawie wyraził się bardzo trafnie w roku zeszłym p. Tomaszewski, że jest to postanowienie tak drakońskie, tak krzywdzące, że ten artykuł powinien być jak najprędzej nietylko z ustawy, lecz nawet z pamięci wykreślony.

Rada szkolna krajowa czuje doskonale doniosłość tej sprawy i poleca, ażeby ewentualne nieprzyznanie pięciolecia opierało się na gruntownem zbadaniu. Pisze w tej sprawie Rada szkolna krajowa:

„Pragnąc, aby inspektorowie szkolni okręgowi przy ocenianiu pracy nauczycieli postępowali z należytą ścisłością i sumiennością, Rada szkolna krajowa okólnikiem z dnia 15 listopada 1898 przypomniała Radom szkolnym dawniejsze swoje rozporządzenie o prawie przyznawania nauczycielom dodatków pięcioletnich. Rozporządzenie to postanawia, co następuje: Z końcem każdego roku szkolnego Rady szkolne okręgowe na podstawie sprawozdań wizytacyjnych inspektora okręgowego mają wziąć pod rozwagę pracę każdego nauczyciela stałego i ocenić, czy była skuteczna t. j. czy dzieci szkolne osiągnęły pod względem wychowania i nauki cel planem wskazany“.

„Gdzie praca nauczyciela okaże się nieskuteczną, tam osądzić należy, czy wina leży po stronie nauczyciela, czy też okoliczności od niego niezależnych. Nauczycielowi, którego służba w ubiegłym roku szkolnym z jego winy okazała się nieskuteczną, należy to osobnym reskryptem oznajmić i wezwać go do gorliwszej pracy. Do uznania służby za nieskuteczną potrzebne są jednak dwie lustracye szkoły. Te orzeczenia Rad szkolnych okręgowych o nieskuteczności służby nauczycieli służyć będą Radzie szkolnej krajowej za podstawę przy rozstrzyganiu podań o przyznanie dodatków pięcioletnich“.

Proszę Panów! Z tego ustępu widać, że Rada szkolna krajowa w tej niesłychanie ważnej rzeczy chce, jak można najlepiej, zapewnić słuszność i sprawiedliwość postępowania inspektorów okręgowych. Wywiązać się z tej trudnej rzeczy może inspektor tylko taki, który istotnie czyni zadość żądaniu Rady szkolnej, t. zn. postępuje z należytą ścisłością i sumiennością.

Tych jednak arcyważnych przymiotów bardzo znaczna część inspektorów nie posiada. Rozumie się, że jest niemało jednostek takich, które spełniają swoje zadanie bardzo dobrze. Mała to jednak pociecha dla owych nauczycieli, którzy znajdują się pod inspektorem, postępującym inaczej, hołdującym klasycznej zasadzie karyerowiczostwa, zasadzie przystosowanej do owej przez pewnego dostojnika wiedeńskiego wypowiedzianej maksymy: *„Nach oben ducken, nach unten drucken“*.

W tych warunkach ścisłości i sumienności często braknie.

### Jakim powinien być inspektor szkolny?

Jakim powinien być inspektor szkolny okręgowy, o tem szczegółów w żadnym akcie urzędowym wyraźnie wypowiedzianych niema. Znachodzimy je jednakże w instrukcyach, odnoszących się do zadań szkoły ludowej i do środków, za pomocą których można zadania te spełnić.

Wskazówki te określają, jakie cele osiągnąć ma z nauki młodzież szkolna, a zaznaczają zarazem, że nauczyciel przyświecać powinien młodzieży przykładem. Ze wskazówek tych chciałbym wysnuć wniosek, że przecież taksamo, jak nauczyciel przymiotami swoimi zachęcająco i budująco winien wpływać na młodzież szkolną, taksamo chyba inspektor przymiotami swemi wpływać powinien zachęcająco i budująco na nauczycieli. Jeżeli Rada szkolna krajowa w swojej instrukcyi na str. 58 rozstrzelonym drukiem uwydatnić każe zwrot: „jaki nauczyciel taka szkoła“, to błędu nie popełni ten, kto wobec tego będzie chciał stwierdzić: „jaki inspektor, taki nauczyciel“.

Wprawdzie mówi także Rada szkolna krajowa na str. 59 (*czyta*): „że zdarzają się wprawdzie nieraz dzieci zepsute w szkole, jednak i takie dzieci łatwo ulegają zbawiennemu wpływowi nauczyciela, jeżli tylko traktuje je z miłością i życzliwością i zdoła w nich obudzić ku sobie zaufanie“.

I ten ustęp zdaniem mojem snadnie zastosować można do stosunku między inspektorem i nauczycielem.

Młodzież według instrukcyi, (str. 51), powinna na podstawie przykładu nauczyciela posiąść cnoty: bogobojności, posłuszeństwa, sumienności, miłości bliźniego, miłości prawdy, szczerości, otwartości, odwagi itd. Zapewne, lecz jeźli się tych przymiotów wymaga od nauczycieli i młodzieży, to ma się prawo wymagać ich także od inspektorów. Jeżeli dalej czytamy to, co na str. 59 uwydatniono rozstrzelonym drukiem, że specyalnie nauczyciel odznaczać się powinien zdolnością panowania nad sobą, uprzejmością połączoną ze statecznością i powagą, bezstronnością, miłością ojczyzny, poszanowaniem ustaw i władz przełożonych, itd., to tego samego należy domagać się i od inspektorów.

Powiedziałbym nawet, że od względnie dobrze wyposażonego i cieszącego się znacznem stanowiskiem w społeczeństwie i urzędzie inspektora, więcej wymagać się ma prawo, niż od spracowanego, zahukanego i głodnego nauczyciela.

Przystąpię teraz do kilku przykładów, a zaznaczam zaraz z góry, że w dwu wypadkach, które były ogłoszone publicznie w pismach, wymienię i nazwiska; inne przykłady podam na razie bez nazwisk, sądząc, że to dla tych, do których się one odnoszą, będzie przeźroczystem i celu swego może nie chybi, zwłaszcza jeżeli złożę przyrzeczenie, że te nazwiska w razie potrzeby powiem przy najbliższej sposobności.

### Miłość prawdy i jej częste objawy.

Owa tedy inspektorska miłość prawdy (nie mówię już o miłości bliźniego) zasadza się bardzo często na tem, że, jak podczas kilkoletniego urzędowania jako człowiek Rady szkolnej krajowej miałem sposobność stwierdzić, wręcz niezgodne z prawdą doniesienia i raporty inspektorów szkolnych okręgowych mogą nauczyciela obok krzywdy moralnej zniszczyć materyalnie, przez przenoszenie go bez żadnego nawet dochodzenia z jednego krańca kraju na drugi.

### Poszanowanie ustaw — wybór delegata do Rady szkolnej okręgowej — opozycya — takt inspektorski.

O sposobie szanowania ustaw i przełożonych władz podam przykład następujący: Wiadomo, że nauczyciele mają prawo do Rad szkolnych okręgowych delegować swoich zastępców. Zdaje mi się, że jeżeli ustawa szkolna to przewiduje, to chyba życzy sobie, aby ci nauczyciele wybrać mogli istotnie te osoby, do których mają zaufanie, których nauczyciele pragną. Tymczasem pewien inspektor posunął praktykę swoją tak daleko, że widząc, iż osoba, której sobie w Radzie szkolnej okręgowej nie życzył, ma wielkie szanse przejścia, kazał przez osobę zaufaną temu kandydatowi powiedzieć, że jeżeli od kandydowania nie odstąpi, to on się postara, aby go spensyonowano, a to z powodu, że przekracza 60-ty rok życia. Kandydat jednakowoż ustąpić nie chciał, więc przed wyborem inspektor osobiście lub przez osoby zaufane nakłaniał nauczycieli do głosowania za osobą, która mu była miłą; jednych nauczycieli straszył, drugich kaptować usiłował, posługując się środkami wprost wstrętnemi. Rzecz się jednak nie udała, bo wybrano tego, kogo sobie pan inspektor nie życzył. Wówczas inspektor głosił, że on się o to postara w Radzie szkolnej krajowej, ażeby delegata tego, — a był to bardzo wytrawny, stary, tęgi pedagog i dyrektor, nie zatwierdzono.

Tensam pan inspektor poczuwa się do nieomylności w każdym kierunku. Zdanie jego musi być prawdziwe, nie wolno oponować, chociażby ta opozycya zasadzała się, np. jak w tym wypadku, na przedstawieniu dobrze umotywowanego wniosku podczas obrad konferencyi dyrektorów, zwołanej z polecenia Rady szkolnej krajowej przez inspektora w celu uregulowania nauki dopełniającej. Jeden z uczestników konferencyi przedłożył umotywowany wniosek, który jednak intencyom inspektora nie odpowiadał. Zebrane grono wniosek ten przyjęło a kiedy nazajutrz wnioskodawca przyszedł do inspektora w interesie służbowym, inspektor przyjął go w biurze bardzo niełaskawie, pięściami bił o stół i wrzasnął: „Wyście się zmówili, ażeby mi opozycyę robić, ja opozycyi nie zniosę, ja opozycyę złamię!“.

Sądzę, że w tym wypadku wypowiedzenie swego zdania na konferencyi chyba opozycyą, w znaczeniu oporu przeciwko ustawom szkolnym nazwać nie można. Było to całkiem zwykłem spełnieniem obowiązku ze strony owego członka konferencyi, bo na to go wołano, aby radził wspólnie z innymi. A że radził dobrze, najlepszy dowód, że sprawę w myśl uchwalonego na konferencyi jego wniosku władza wyższa zatwierdziła. Zresztą więksi już dostojnicy i silniejsi panowie, niż ów inspektor, fakt istnienia opozycyi nietylko uznali, lecz z nią nieraz i liczyć się muszą, — jest więc nadzieja, że i owa wielkość może zechce nabrać innego w tym kierunku pojęcia.

Pożądana owa bezstronność w traktowaniu objawia się u tego pana w ten sposób że tych, o których przypuszcza, że mu są niechętni, traktuje, jak owego wnioskodawcę, wprost brutalnie, tych zaś, co mu są mili, z całą uprzejmością i słodkością; obiecuje im, a nawet daje rozmaite rzeczy, a o ile braknie posad, często im przysparza zapomóg, naturalnie nie z własnej kieszeni.

Przymioty przeto, wymagane na stronie 59. instrukcyi od nauczycieli, jak zdolność panowania nad sobą, uprzejmość połączona ze statecznością i powagą, dalej bezstronność, — ciekawy znajduje objaw w tym właśnie inspektorze. Niechęci swej umie on n. p. nadać wyraz taki, że na zebraniu prywatnem, — no tak przy taroku lub wiście — głosi, że tę a tę kierowniczkę musi spensyonować, a posadę jej nadać tej a tej osobie. Przychodząc następnie do szkoły tej właśnie kierowniczki, odbywa konferencyę z nauczycielkami, na którą kierowniczki, choć była w szkole, wcale nie zaprasza. Otóż jeżeli co, to takie postępowanie zupełnie ustawie się sprzeciwia.

### Serwilizm.

Innym typowym objawem, — już tym razem z nazwiskiem, bo to było drukowane publicznie — działalności inspektorskiej jest okólnik do nauczycielstwa w Horodence, który odczytam (*czyta*): „W dniu 16 września 1902 przypada dzień imienin naszego najlepszego szefa c. k. Starosty JW. Pana Kornela Strassera, prawdziwego przyjaciela i opiekuna nauczycielstwa, odczuwającego z niem każdą radosną chwilę, a w smutku i nieszczęściu spieszącego nietylko z ojcowską radą, ale i z pomocą tak materyalną, jakoteż i moralną. Za tę prawdziwie ojcowską opiekę nad nami, Szef nasz najukochańszy ma w sercach naszych niewygasłą miłość i wdzięczność, aby zaś i po wielu latach Szef nasz drogi mógł sobie przypomnieć i twarze osób serdecznie Go kochających, przeto podpisani postanowili wręczyć Mu odpowiedni album z fotografiami grona nauczycielskiego całego powiatu. Aby zakupić stosowny album, każdy z nas jak jeden mąż nadeszle najpóźniej do 10. lipca 1902 na ręce Jana Serafina, kierownika szkoły męskiej w Horodence, kwotę 2 koron, oraz zobowiąże się dostarczyć dobrze wykonaną fotografię do końca sierpnia b. r., lub też oświadczy chęć przybycia na oznaczony dzień do Horodenki celem fotografowania się po umówionej cenie. Chcąc zapewnić dostarczenie na czas fotografii, każdy z Panów i Pań Koleżanek zawiadomi bezzwłocznie Włodzimierza Kaszyckiego, kierownika szkoły żeńskiej w Horodence, czy dostarczy zaraz fotografii, czyli też zdecyduje się polecić wykonanie fotografii fotografowi, wskazanemu przez komitet.

Komitet: Józef Krukowicz, c. k. inspektor szkolny okr., Wł. Kaszycki, Michał Berlas, Jan Serafin, Józef Zaborski“.

I cóż Panowie na to? Czyż nie jest to objaw serwilizmu, „wie er im Buche steht?“ Czy nie zawiera akt ten wszelkich znamion presyi urzędowej, skoro podpisał go c. k. inspektor okręgowy Józef Krukowicz, skoro wyraźnie pisze, że każdy z nas jak jeden mąż nadeszle dwie korony i dostarczy fotografii, ewentualnie zjawi się w Horodence do fotografowania.

Jako haniebne nacechować muszę także wymuszanie pieniędzy od biednych nauczycieli na imieniny starosty; chcę wierzyć, że tenże, chociażby posiadał wszystkie wymienione cnoty, z pewnością z tego postępowania inspektora zadowolony nie był.

Czy inspektor wierzył, że nauczyciele ze „szczerością i otwartością“ wyraz dali swoim uczuciom? Mieli co prawda nauczyciele sposobność okazania jednej cnoty, mianowicie odwagi nie wzięcia udziału w doniosłej tej manifestacyi, lecz zdaje mi się, że okazanie tej cnoty bardzoby im było mogło wyjść na złe.

### Agencya handlowa.

Dokąd roszczenia p. inspektorów sięgają, chcę dalej przedstawić na jednym przykładzie, który był traktowany po imieniu i nazwisku na Radzie miejskiej w Krakowie. Rozchodzi się o okólnik starosty Fettera w Myślenicach, który odczytam (*czyta*):

„C. k. Rada szkolna okręgowa L. 928. Myślenice, dnia 22 sierpnia 1902.

„Do wszystkich zarządów szkół myślenickiego okręgu szkolnego, odnośnie do uchwał konferencyi nauczycielskiej, dotyczących zewnętrznej formy wypracowań pisemnych uczniów, tudzież wprowadzenia jednolitego nakładu zeszytów szkolnych we wszystkich szkołach od r. sz. 1902/3 poleca się zarządom szkół, aby poczyniły odpowiednie starania i zaopatrzyły dzieci w zeszyty, wydane nakładem firmy „Jana Fischera i Sp.“ Rynek, Pałac Spiski w Krakowie, przyczem zauważa się, że żadna inna firma tego nazwiska, jakoto istniejąca w Krakowie w Rynku przy linii A — B lub też przy ulicy Grodzkiej, nie posiada równie dobrych i wymogom szkolnym odpowiadających zeszytów, każdy bowiem egzemplarz zaleconej powyżej firmy zaopatrzony jest okładką twardą, ochronną, bez podwyższenia ceny. Za wykonanie niniejszego rozporządzenia czyni się pp. kierowników szkół odpowiedzialnymi.

Przewodniczący i c. k. starosta Fetter mp.“

P. ks. Stojałowski: *Musiał dostać rebuchem.*

Tem gorzej, jeśliby tak było, ale choć tu nie jest podpisany inspektor, należy jednak przypuszczać, że tego „dydaktycznego“ okólnika z pewnością bez wiedzy inspektora starosta byłby nie wydał.

Rzecz byłaby śmieszna, gdyby nie była tak gorsząca. A więc dla myślenickiego powiatu zeszyty mają dzieci kupować w Krakowie u pewnej firmy, innych zaś zeszytów używać nie wolno.

### Donosicielstwo jako objaw etyczny.

Wykształcenie szkolne, jak poleca Rada szkolna krajowa i jak każdy z nas czuje dosadnie, ma wyrabiać i uczucia etyczne. No, donosicielstwo a etyka to są dwie, zdaje mi się, różne rzeczy, a jednak są inspektorowie, którzy donosicielstwo nietylko tolerują, lecz wprost do niego zachęcają. Donosiciele lub donosicielki, zagadnieni przez kolegów o to niecne, niekoleżeńskie postępowanie, twierdzą raz, że inspektor jest tak dobrym ojcem i opiekunem nauczycieli, że przecież trzeba, aby o wszystkiem wiedział, co nauczyciele robią. Innym razem tłómaczenie tak znowu wypada, że donosicielka oświadcza, iż sama nic nie donosi, ona tylko przychodzi do inspektora, on o wszystko jej wypytuje, a ona tylko odpowiada.

(Głos: *tylko?*) Tak jest, tylko. Wobec takiego stanu łatwo zrozumieć fakt następujący:

Dwie dyrektorki spotykają się na ulicy; jedna z nich była na arkuszu proskrypcyjnym inspektora. Druga prosi tamtej, żeby się na nią nie gniewała, że z nią publicznie rozmawiać nie będzie, mógłby się bowiem o tem dowiedzieć albo nawet zobaczyć to inspektor.

*) Ogólna rozprawa budżetowa rozpoczęła się przemówieniem ruskiego posła Korola; odpowiedział mu D. Abrahamowicz, potem znowu na temat stosunków polsko-ruskich przemawiał ruski poseł Huryk. Wszystkie te mowy odnosiły się do strejków rolnych. Po nich dopiero zabrał głos poseł Rotter, którego mowę tutaj podajemy. *(Przyp. red.).*

Proszę panów, że się jednostki nauczycielskie pod takim naciskiem z góry — na szczęście tylko takiej średniej góry inspektorskiej okręgowej — nareszcie nakłonić dadzą do takiego brzydkiego postępowania, można ostatecznie zrozumieć, żaden jednak człowiek z charakterem tego nie pochwali. Że atoli takie postępowanie inspektorów jako reprezentantów władz, zamiast podnieść w nauczycielstwie poczucie godności osobistej i godności stanu, stwarza tylko demoralizacyę stanu nauczycielskiego, i źle oddziaływa na całe szkolnictwo w kraju, to nie ulega wątpliwości żadnej.

Wiem, proszę panów, że za moje przemówienie może mnie spotkać zarzut bardzo bolesny, mianowicie, że przemówienie to obniża poziom dyskusyi budżetowej, gdyż odnosi się do rzeczy, które ktoś może nazwać drobnemi. Uważam je jednak za ważne, bo oświetlają warunki, w jakich nauczycielstwo — pomijając nędzną płacę — żyje. A przecież nawet suchy kawałek chleba inaczej smakuje, stosownie do tego, czy go się posypie solą, czy popiołem.

Scenę, jaka zaszła między owemi dwiema niewiastami, mogę może podnieść do wyższego poziomu przez to, że ją porównam ze sceną, która zaszła we Wiedniu.

W komisyi szkolnej Rady państwa traktowano sprawę ustawy dyscyplinarnej dla nauczycieli, a mianowicie punkt, że zapatrywanie polityczne nauczyciela nie powinno dawać powodu do dyscyplinarnych dochodzeń. Podczas dyskusyi zaznaczono, że tak się istotnie dzieje i jeden z członków komisyi szkolnej, poseł socyalistyczny, podniósł, że mu p. Pernerstorfer opowiadał, iż razu pewnego, spotkawszy na dworcu wiedeńskim pewnego nauczyciela, chciał do niego przemówić. Nauczyciel jednak bardzo zaczął się wypraszać, aby publicznie tego nie robił, bo to może mu u możnowładców w ratuszu wiedeńskim zaszkodzić.

Zaprzeczono temu wprawdzie ze strony kilku obecnych posłów, należących do stronnictwa rządzącego we Wiedniu, i stwierdzono, że nikt tego przecież nie będzie podnosił. Na to pozwolę sobie scharakteryzować pewną korespondencyę umieszczoną w „Czasie" jako sprawozdanie z posiedzeń Rady państwa, gdzie i o mnie mowa. Pisał tedy „Czas": Poseł Górski przemawiał w Radzie państwa, Rotter umieszcza się naprzeciw niego (widocznie aby go lepiej słyszeć), koło Rottera umieszcza się Daszyński i coś szepcze mu do ucha. Rotter uwagi Daszyńskiego z widocznem przyjmuje zadowoleniem".

O ile znam usposobienie „Czasu" wobec mojej osoby, a zwłaszcza o ile pamiętam ów bardzo wielką szlachetnością tchnący artykuł pod tytułem: „Złoty kołnierz i socyalizm", odnoszący się do mnie, wolno mi wątpić, żeby korespondencya ta z parlamentu miała na celu dopomódz mi w mojej karyerze urzędowej, obywatelskiej albo politycznej. Osiągnęła jednak ta korespondencya jedno, i za to jestem „Czasowi" wdzięczny, mianowicie to, że moja, już i tak dość gruba skóra, jeszcze się o drobną cząstkę milimetra wzmocniła; ukłócia już nie działają, a przed uderzeniem śmiertelnem mam nadzieję, potrafię się zawsze obronić.

### Więcej nazwisk i faktów nastąpi.

Wysoki Sejmie! Zaznaczam raz jeszcze, że nie wymieniam obecnie wszystkich nazwisk, ani nie mnożę faktów, których mam moc wielką: gotów jestem to uczynić później, o ile się stosunki nie poprawią. Rzecz to przykra, lecz na ciężką chorobę silnego potrzeba lekarstwa, a raka nie wyleczy miaścią śmietankową.

Przechodzę do sprawy innej.

### Sprawa szkoły Bialskiej.

Wniosłem dziś do Wysokiego Sejmu petycyę Towarzystwa szkoły ludowej, które już po raz piąty prosi o przyjęcie szkoły imienia Tadeusza Kościuszki w Białej na fundusz krajowy. Chcę w kilku słowach skreślić potrzebę uwzględnienia tej prośby. Przedewszystkiem chcę zwrócić uwagę na frekwencyą szkoły, która w latach 1898 do 1902/1903 wynosiła kolejno 356, 408, 370, 401 i 443 uczniów. Frekwencya jest więc bardzo pokaźna i zasługuje na to, aby kraj szkołę tę na etat krajowy przyjął. Towarzystwo szkoły ludowej wydaje dziś na tę szkołę bardzo wiele, bo przeszło 22.000 koron rocznie, otrzymuje wprawdzie znaczną subwencyę od Sejmu, mimo to jednak ciężar finansowy jest bardzo wielki. Jeżeli Towarzystwo szkoły ludowej będzie uwolnione od tego ciężaru, ma zamiar w Leszczynie tuż obok Lipnika pod Białą. założyć na wiosnę polską szkołę ludową, bardzo potrzebną skoro ta miejscowość liczy 80% ludności polskiej. Jeżeli ukrajowimy szkołę Bialską, to założenie nowej szkoły na owych kresach wkrótce nastąpi.

### Sprawa Hałcnowa i walka na kresach niemieckich.

Na zakończenie mego przemówienia wspomnieć muszę jeszcze o sprawie bardzo ważnej Hałcnowa, w której posłowie Demel i Haase na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej dnia 18 grudnia wnieśli interpelacyą do prezydenta ministrów. Najważniejszy ustęp tej interpelacyi, pozwolę sobie odczytać w języku niemieckim (*czyta*):

„Vor Allem war den polnischen Hetzern der deutsche Ortsname „Alzen" ein Dorn im Auge. Nachdem jahrhundertelang dieser Name gebraucht und auch im Amtssiegel geführt worden ist, nachdem bisher die staatlichen Behörden an dem ausschliesslichen Gebrauch derselben in Urkunden, Aufschriften, Wegtafeln und dgl. nicht nur niemals einen Anstand genommen haben, sondern diese Ortsnamenbezeichnung auch selbst bis in die letzten Jahre amtlich gebraucht und somit auch als berechtigt anerkannt haben, soll auf einmal die Gemeinde gezwungen werden, ihren deutschen Namen „Alzen" abzulegen und sich der bisher gar nicht bestandenen und niemals gebrauchten Bezeichnung „Halcnów" bedienen"..

(P. Kolischer: Słuchajcie!)

Zaciekawiła mię ta sprawa, zacząłem się interesować nią i wydostałem kilka ciekawych dat, któremi chcę się z panami podzielić.

Najprzód mam tu przed sobą akt pod nazwą „Landtäflicher Auszug" itd. z roku 1856, który zawiera daty z czasów od roku 1778 aż do r. 1856. We wszystkich dokumentach, nawet niemieckich, wszędzie mówi się Hałcnów a nigdzie Alzen, a co najdziwniejsza, nawet w roku 1848 tj. w epoce ostrej germanizacyi. Ale najbardziej charakteryzuje rzecz następujące pismo Wydziału Rady powiatowej Bialskiej, wystosowane do Zwierzchności gminnej w Hałcnowie, które to pismo zaprzecza wprost twierdzeniu pp. Demla i Haasego. Pismo to pozwalam sobie odczytać (*czyta*):

„Do Zwierzchności gminnej w Hałcnowie.

Wydział powiatowy zauważył, że tamtejsza Zwierzchność gminna używa od pewnego czasu pieczątki urzędowej z napisem „Alzen", gdy poprzednio nazwisko gminy na pieczątkach urzędowych zawsze opiewało „Hałcnów".

Okoliczność ta dała już wielokrotnie powód do zażaleń a nawet do rekryminacyj w Sejmie krajowym na posiedzeniu grudniowem 1901, nadto stanowi okoliczność ta przedmiot częstych wytykań w dziennikach krajowych, zwłaszcza w ostatnich miesiącach.

O ile wykazują najdawniejsze akta i dokumenta, urzędowa nazwa gminy zawsze opiewała „Hałcnów" nie „Alzen". I tak:

1) Księgi tabularne we Lwowie zawierają wpis z roku 1798 w księdze Nr 50 str. 439 opiewający, że wieś Hałcnów w cyrkule niegdyś myślenickim, obecnie wadowickim, stanowi własność (wówczas) Michała Pruszyńskiego;

2) W tychże samych księgach zapisany jest dekret i mandat egzekucyjny byłego Trybunału lubelskiego z roku 1785, dozwalający egzekucyi na majątek tabularny Hałcnów.

3) Metryka indywidualna pożytków gruntowych, założona w roku 1820 w celach wymierzenia podatku gruntowego, zawiera nazwisko gminy w brzmieniu i pisowni Hałcnów.

4) Gdy z końcem ośmnastego, a początkiem dziewiętnastego stulecia nie było jeszcze odrębnego w Hałcnowie probostwa, i wieś ta z dawnym kościołem należała do parafii rzym. kat. w Komorowicach, wówczas nazwa wsi tamtejszej oraz kapelanii w licznych z owego czasu pochodzących dokumentach opiewała zawsze Hałcnów.

5) Urzędowy akt erekcyjny kapelanii miejscowej na samodzielne probostwo z roku 1829, podaje nazwę gminy i parafii w brzmieniu i pisowni Hałcnów i zawiera nadto wzmiankę, że patron i dziedzic wraz z gromadą gminy Hałcnów przyczynili się do zebrania funduszów na utworzenie samoistnego w gminie tej probostwa.

6) W licznych rezolucyach, uchwałach i orzeczeniach z czasu przed rokiem 1860, wydanych przez sądy, rządy krajowe i prokuratorye skarbu, a dotyczących kościoła i szkoły miejscowej, nazwa gminy opiewa zawsze Hałcnów.

7) Władze administracyjne, sądowe i skarbowe, zarówno krajowe jak i powiatowe, wymieniają gminę tamtejszą zawsze pod nazwą Hałcnów.

8) Księgi tabularne sądu obwodowego w Wadowicach, oraz księga gruntowa rustykalna c. k. Sądu powiatowego w Białej zawiera tylko nazwę Hałcnów jako nazwę urzędową tamtejszej gminy.

9) Wydane wskutek najwyższego postanowienia cesarskiego z 19 stycznia 1853 i 22 maja 1853 Nr 10 Dz. p. p. rozporządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu z dnia 24 kwietnia 1854 Nr 111 Dz. p. p. dotyczące politycznej i sądowej organizacyi Królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem Księstwem Krakowskiem i Księstwami Oświęcim i Zator, które to rozporządzenie podpisane jest przez ówczesnych ministrów: Bacha, Kraussa i Baumgartnera, podaje w oryginale urzędowym niemieckim nazwę gminy w brzmieniu Hałcnów bez dalszego jakiegokolwiek dodatku.

10. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, udowodnioną licznemi kontraktami i dokumentami, że aż do roku 1875 a nawet jeszcze w latach późniejszych istniała i używaną była w gminie tamtejszej pieczątka urzędowa z napisem „Wieś Hałcnów" oraz druga pieczątka urzędowa z napisem „Gmina Hałcnów".

Ponieważ wedle ustaw obowiązujących zmiana nazwy jako jednostki administracyjnej, ze względu na wielce doniosłe konsekwencye ze zmiany takiej dla stosunków prawa publicznego i prawa prywatnego wyniknąć mogące, jedynie tylko za zezwoleniem c. k. Ministerstwa po wysłuchaniu zdania naczelnego rządu krajowego i władzy autonomicznej krajowej nastąpić może, a Wydział powiatowy o zezwoleniu takiem niema żadnej wiadomości, przeto wzywa się zwierzchność gminną o wyjaśnienie na jakiej zasadzie i z jakiego powodu prawnego używa w pismach urzędowych pieczęci gminnej w innem brzmieniu a nie w takiem, jakie ustawami dotychczas obowiązującemi jest przepisane. Dotyczącego sprawozdania oczekujemy do dni 14-tu. Z Wydziału Rady powiatowej w Białej 15 marca 1902".

Mam jednocześnie przed sobą oryginalny niemiecki „Reichsgesetz-Blatt", w którym nazywa się ta miejscowość Hałcnowem.

Teraz pozwolę sobie odczytać odpowiedź Rady gminnej na otrzymany reskrypt Wydziału Rady powiatowej Bialskiej (*czyta*):

Hałcnów dnia 9. kwietnia 1902.

Do Wydziału Rady powiatowej w Białej. Odnośnie do szanownego pisma z dnia 15 marca b. r. L. 26 S. IV. donosi się, że:

Zwierzchność gminna używa w pismach urzędowych oraz urzędowej pieczęci gminnej (Alzen a nie Hałcnów) od czasu urzędowania byłego naczelnika Andrzeja Olmy t. j. od roku 1898, który jedną pieczęć zmienił z napisem Alzen, drugą znów zostawił z napisem Hałcnów, którą Zwierzchność gminna teraz znów używa. Tak samo zmienił napis (szyld) nad kancelaryą gminną Hałcnów na Alzen. Zwierzchność gminna".

A co najciekawsze, pieczęć niemiecka brzmi: „Gemeinde-Amt Hałcnów".

Późniejsza rada gminna w Hałcnowie pismem z 23. września 1902, prosi Wydziału powiatowego o korespondowanie niemieckie. Teraz jednak już miejscowość i pieczęć gminna brzmi „Alzen". Wydział Rady powiatowej pismem z 4. października odmawia tej prośbie i zaznacza, że językiem urzędowym Rady powiatowej jest język polski. Zarazem Rada powiatowa zawiadamia o tej sprawie Wydział krajowy i Namiestnictwo i prosi, aby te władze wobec agitacyi niemieckiej zajęły się uregulowaniem tej rzeczy.

Obie te władze milczą.

Dnia 10-go listopada 1902 ponawia urząd gminny w Hałcnowie swoją prośbę do Wydziału powiatowego, aby korespondencyę z nim prowadzono po niemiecku, gdyż inaczej będzie musiał *„das Schriftstück retourniren"*.

(P. Kolischer: To nie do uwierzenia, słuchajcie.)

Wydział Rady powiatowej energicznie prośbie tej odmawia, a zarazem przesyła zagrożenie i ostrzeżenie przed szkodliwemi dla gminy następstwami w razie dalszej prowokacyi. Wydział Rady zwraca się ponownie z prośbą o interwencyę do Wydziału krajowego i do Namiestnictwa, ażeby zapobiedz dalszym skutkom agitacyi.

Merytorycznej odpowiedzi Rada powiatowa dotychczas nie otrzymała; odpowiedź bowiem Wydziału krajowego jest tylko odpowiedzią natury formalnej.

Z przedstawienia powyższego wynika, że Rada powiatowa bialska zrobiła w tej sprawie, wbrew różnym uwagom niekorzystnym nawet w dziennikach polskich, jakoby obowiązku swego w tym kierunku nie dopełniła, wszystko, co do niej należało, odniosła się do naszych władz autonomicznych i rządowych, jednakże dotąd nie znalazła poparcia.

Żaden więc zarzut Rady powiatowej bialskiej spotkać nie może.

(P. ks. Stojałowski: Obecnej Rady powiatowej.)

Tak jest, obecnej. Milczenie zaś obu najwyższych władz w kraju może owym „hecerom" niemieckim dać powód do tłomaczenia tego milczenia wedle swojej myśli, bo powiedzieć mogą, skoro Rada powiatowa bialska nie znajduje u tych władz naczelnych posłuchu, nie musi mieć słuszności, a więc słuszność jest po stronie hecerów niemieckich.

Proszę Panów! Może z nowym rokiem będzie lepiej a obie władze poczują się w obowiązku przyjścia z pomocą Radzie powiatowej w Białej. W walce bowiem z Niemcami na kresach, skoro każdy ma obowiązek twardy a święty robić ze wszystkich sił, co tylko może, to nie mniejszy obowiązek mają ci, co władzę w kraju dzierżą. (Brawa i oklaski).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
**Michał Konopiński.**



Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.